Wydanie A

Cena 50 gr

Niedziela i poniedziałek
15 i 16 stycznia 1967 roku
Rok XXII Nr 13 (6250)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Na ziemi łódzkiej gościł wczoraj przewodniczący Rady Państwa i OK FJN

Edward Ochab

Wręczenie Pabianicom Orderu Sztandaru Pracy I klasy i Odznaki Tysiąclecia

Wczorajszy dzień należał do nadzwyczaj doniosłych w życiu Pabianic, największego miasta oraz najpoważniejszego ośrodka przemysłowego województwa łódzkiego. Odbyła się tu uroczysta sesja WRN i MRN oraz WK i MK FJN zorganizowana z okazji obchodów jubileuszu 150-lecia powstania przemysłu i klasy robotniczej Pabianic oraz 22 rocznicy wyzwolenia ziemi łódzkiej, 25-lecia PPR i Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Na sesję przybył dostojny gość — członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa, przewodniczący OK FJN — EDWARD OCHAB.

Na zdjęciu: przewodniczący Rady Państwa E. Ochab dekoruje sztandar Pabianic Orderem Sztandaru Pracy I klasy.

W sesji wzięli także udział: wicepremier Z. Nowak, sekretarz OK FJN M. Marzec, kierownik Wydziału Propagandy KC PZPR L. Stasiak, minister przemysłu lekkiego E. Stawiński, przewodniczący Komitetu Pracy i Płac A. Burski oraz gospodarze województwa z I sekretarzem KW PZPR St. Jędryszczakiem i przewodniczącym Prez. WRN Fr. Grochalskim. Obecne było także kierownictwo WK ZSL i SD oraz gospodarze Pabianic.

Całe miasto oraz sala tradycyjnych zgromadzeń ludności przy ul. Orlej, przystroiły się wczoraj w odświętną szatę. Na kilka godzin przed przyjazdem gości ulice miasta wypełniły setki pabianiczan i młodzieży szkolnej. O godz. 16 gorąco witany przez mieszkańców Pabianic wkracza do sali obrad sesji Edward Ochab z towarzyszącymi mu osobami. Otwarcia sesji dokonuje przewodniczący Prez. MRN F. Hemer. W wypełnionej do ostatniego miejsca sali zasiedli przedstawiciele wszystkich grup społecznych i zawodów, reprezentanci przodujących załóg pabianickiego przemysłu włókienniczego, metalowego, chemicznego, spożywczego, komunikacyjnego i innych, a także zasłużeni weterani ruchu robotniczego.

W czasie sesji referat obrazujący dorobek woj. łódzkiego w okresie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego przedstawił przewodniczący

(D) Dalszy ciąg na str. 2

Belgijski minister obrony narodowej opuścił Polskę

Minister obrony narodowej Królestwa Belgii dr Charles Poswick, który bawił w naszym kraju z oficjalną wizytą na zaproszenie ministra obrony narodowej marszałka Mariana Spychalskiego, zakończył w sobotę pobyt w Polsce. Ostatnie 2 dni gość spędził w Krakowie skąd odleciał wraz z towarzyszącymi mu osobami specjalnym samolotem do Brukseli.

Na lotnisku w Balicach pod Krakowem min. Ch. Poswicka żegnał marszałek Polski Marian Spychalski.

Delegaci Zw. Zaw. Pracowników Rolnych zakończyli obrady

List i odznaka honorowa dla W. Gomułki

Wczoraj zakończył w Warszawie dwudniowe obrady X Krajowy Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Rolnych. Zjazd ocenił działalność związku za ostatnie 3 lata i w podjętej uchwale wytyczył najważniejsze kierunki pracy na najbliższy okres. W podjętej rezolucji uczestnicy zjazdu potępili barbarzyńską agresję amerykańską w Wietnamie i wyrazili solidarność z bohaterską walką narodu wietnamskiego.

Uczestnicy zjazdu wystosowali list do Władysława Gomułki, I sekretarzowi KC PZPR oraz przewodniczącemu CRZZ zjazd uczynił odznaki „Zasłużonego działacza Związku Zawodowego Pracowników Rolnych".

W liście tym uczestnicy obrad zapewniają, że załogi PGR i innych przedsiębiorstw, cały aktyw gospodarczy i związkowy dołożą wszelkich starań, aby wykonać i przekroczyć zadania na lata 1966—1970.

W czasie wczorajszych obrad przemawiał min. rolnictwa — Mieczysław Jagielski.

Minister przypomniał, że PGR powinny w latach bieżącej 5-latki zwiększyć produkcję, o ok. 40 proc. (3 razy więcej niż całe rolnictwo), towarową produkcję zbóż o 40—50 proc. podwoić dostawy kwalifikowanych nasion i zbóż i półtorakrotnie zwiększyć dostawy sadzeniaków. Pogłowie bydła powinno wzrosnąć o 26,1 proc., mleczność krów o 13,5 proc. (do 2.950 l), a dostawy mleka i żywca wołowego o blisko 30 proc.

Ważną rolę mają PGR w rozwijaniu produkcji suszu zielonek i ziemniaków. W 1970 r. powinny uzyskać 400 tys. ton suszu z zielonek i 700 tys. suszu ziemniaczanego.

Mówiąc o warunkach życia załóg PGR-owskich, M. Jagielski przypomniał, że w ubiegłym 5-leciu w PGR zbudowano blisko 30 tys. izb. Do 1970 r. planuje się wybudować prawie 100 tys. izb oraz 912 łaźni, 603 przedszkola, prawie 1.000 świetlic i innych placówek kulturalno-oświatowych, czyli 2,5 raza więcej niż w latach 1961-65.

Polsko-irańskie rokowania gospodarcze

14 bm. udali się z oficjalną wizytą do Iranu na zaproszenie rządu tego kraju minister handlu zagranicznego Witold Trąmpczyński oraz I zastępca przewodniczącego Komitetu Współpracy Gospodarczej z Zagranicą przy Radzie Ministrów Kazimierz Olszewski.

Celem wizyty jest przeprowadzenie rozmów na temat rozszerzenia wymiany towarowej oraz współpracy ekonomicznej między obydwoma krajami.

„Promenada słońca" między nadmorskimi miejscowościami wypoczynkowymi

Na Pomorzu Zachodnim przystąpiono do budowy nowoczesnej drogi łączącej nadmorskie miejscowości wypoczynkowe: Dziwnówek, Łukęcin, Pobierowo, Rewal i Niechorze. Droga która nazwano „Promenadą słońca" ciągnąć się będzie wzdłuż morza (w odległości nie większej niż 800 m) pośród naturalnych dzikich plaż i lesistego poszycia; dla wygody zmotoryzowanych turystów na całej trasie wybuduje się gęstą sieć parkingów i zatok autobusowych.

Przewiduje się oddanie do eksploatacji pierwszego odcinka drogi z Dziwnówka do Pobierowa — pod koniec 1968 r.

W gościnie u kolejarzy Kutna

Na zdjęciu: powitanie przewodniczącego Rady Państwa E. Ochaba w Kutnie.

Foto: L. Olejniczak

Uroczystości pabianickie były poprzedzane owacyjnymi powitaniami dostojnych gości na trasie przejazdu. We wsi **Patoka**, na granicy woj. łódzkiego, członka Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczącego Rady Państwa i OK FJN — **Edwarda Ochaba**, który przybył w towarzystwie sekretarza OK FJN — **M. Marca** i ministra komunikacji — **P. Lewińskiego** przywitali gospodarze województwa: I sekretarz KW PZPR — **S. Jędryszczak** i przewodniczący Prez. WRN — **F. Grochalski**.

Następnie goście udali się **do Kutna**. Tu przed Zakładami Podzespołów Radiowych L-15 I sekretarz KP PZPR — **H. Kaczmarek** i przewodni-

(C) Dalszy ciąg na str. 2

Satelita komunikacyjny

Korporacja COMSAT ogłosiła, że nowy satelita telekomunikacyjny „Intelsat-2" rozpoczął w sobotę nad ranem serię manewrów, które mają wprowadzić go z orbity przejściowej na orbitę stacjonarną ponad Pacyfikiem.

Według wstępnych danych, przeprowadzka satelity przebiega pomyślnie. Jeśli wszystko się uda, satelita zawiśnie pozornie nieruchomo nad środkowym Pacyfikiem i będzie mógł pośredniczyć w łączności telefonicznej, dalekopisowej i telewizyjnej między Ameryką Północną a Dalekim Wschodem.

Spotkanie kierownictwa KŁ PZPR z łódzkimi studentami

Wczoraj w KŁ PZPR odbyła się narada poświęcona problemom pracy partyjnej na wyższych łódzkich uczelniach. W naradzie wzięli udział: I sekretarz KŁ PZPR — J. Spychalski, sekretarz KŁ PZPR — H. Rejniak, przewodniczący Prez. RN m. Łodzi — E. Kaźmierczak i członkowie Egzekutywy KŁ PZPR oraz studenci — członkowie i kandydaci PZPR z 6 wyższych łódzkich uczelni.

Referat omawiający szczegółowo aktualne problemy pracy partyjnej w środowisku studenckim wygłosił sekretarz KŁ PZPR — H. Rejniak.

W dyskusji studenci mówili m. in. o działalności — w swoich uczelniach, organizacji partyjnych, przedstawiali trudności w ich pracy oraz poświęcili dużo miejsca wychowaniu ideowemu na wyższych uczelniach.

Dyskusję podsumował I sekretarz KŁ PZPR — J. Spychalski. Mówca omówił między innymi formy pracy organizacji partyjnych w środowisku studenckim, oraz odpowiadał na liczne pytania studentów dotyczące sytuacji międzynarodowej i problemów partyjnych.

(j. kr.)

Budowniczowie przekazali klucze Teatru Wielkiego

Wczoraj wieczorem Teatr Wielki w Łodzi wypełnili jego budowniczowie — projektanci, architekci, pracownicy przedsiębiorstw budowlanych. Były to ich ostatnie „służbowe" spotkanie ze swoim dziełem. Od tej pory będą odwiedzać teatr jako widzowie.

Budowniczowie Teatru Wielkiego obejrzeli jedno z przedstawień przygotowanych na otwarcie teatru — „Straszny dwór" S. Moniuszki.

Foto: E. Kudaj

Na uroczystość oficjalnego przekazania gmachu dyrekcji Teatru Wielkiego przybyli m. in. przewodniczący Prez. RN m. Łodzi — E. Kaźmierczak i sekretarz KŁ PZPR — H. Rejniak.

W imieniu wszystkich załóg uroczysty meldunek o gotowości obiektu złożył dyrektorowi Łódzkiego Zjednoczenia Budownictwa — M. Podsiadło, przedstawiciel głównego wykonawcy — Łódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego nr 1 dyr. M. Banaszczyk. Przyjmując ten meldunek dyr. M. Podsiadło podziękował budowniczym w imieniu ministra budownictwa.

I wreszcie główny punkt uroczystego wieczoru — przekazanie symbolicznych kluczy dyrekcji Teatru Wielkiego. Dyrektor TW — St. Piotrowski odbierając klucze z rąk budowniczych stwierdził, iż stworzyli teatr godny naszego miasta. Złożył też podziękowania władzom miejskim i

(A) Dalszy ciąg na str. 2

Hamburski tygodnik „Stern" z 15 stycznia br. drukuje pierwszy odcinek książki Williama Manchestera „Śmierć prezydenta". W odróżnieniu od okrojonej i ocenzurowanej wersji publikowanej na łamach amerykańskiego dwutygodnika „Look" redakcja tygodnika „Stern" zapowiada ogłoszenie wersji pełnej. W ślad za tą właśnie wersją zamieszczamy kolejny odcinek z serii artykułów, w których relacjonowane są przytoczone przez Manchestera szczegóły i okoliczności związane z zabójstwem prezydenta Kennedy'ego.

* * *

Swoją relację, która wywołała tak wielkie poruszenie w Stanach Zjednoczonych i odbiła się głośnym echem na całym świecie, rozpoczyna William Manchester w następujący sposób: „Jak bardzo nawet John F. Kennedy i Lyndon B. Johnson różnili się między sobą pod względem temperamentu i stylu życia, posiadali wszakże wspólnie jedną wielką pasję: była nią polityka. Właśnie polityka zawiodła późną jesienią 1963 r. prezydenta i jego wiceprezydenta o tysiąc mil od Waszyngtonu do serca Teksasu. Nie mieli wyboru, musieli podróżować, ponieważ partię demokratyczną w Teksasie nurtowały wewnętrzne sprzeczności. Gubernator John B. Connally jr. i senator Ralph Yarborough wiedli z sobą spór na noże.

W roku 1960 tylko z największym trudem udało się Kennedy'emu i Johnsonowi pozyskać głosy wyborców. Na wypadek, gdyby gubernator z senatorem wkrótce nie zeszli ze ścieżki wojennej, trzeba było liczyć się z tym, że przy wysuwaniu kandydatów do wyborów prezydenckich w 1964 roku, Teksas nie głosowałby więcej na Kennedy'ego i Johnsona. Nie pozostało więc Kennedy'emu nic innego, jak podjęcie w porę próby załagodzenia sporu w łonie partii demokratycznej w Teksasie. Podróż musiałaby mieć znamiona wielkiej akcji, a to można było osiągnąć tylko wówczas gdyby Connally i Yarborough, Johnson i Kennedy wystąpili publicznie w najlepszej zgodzie. Kennedy nie przejawiał do tego przedsięwzięcia najmniejszej ochoty. Uważał on, że Johnson powinien właściwie być w stanie ukrócić małostkowe nieporozumienia. To, że sam miał uczestniczyć w podróży, odczuwał jako nakaz.

W dalszym ciągu swych enuncjacji, Manchester wskazuje na głęboką przepaść, jaka dzieliła prezydenta i wiceprezydenta. Johnson stopniowo tracił na znaczeniu i wpływie co przejawiało się też w życiu codziennym i towarzyskim. Krążyły też w otoczeniu Johnsona plotki, jakoby w nadchodzących wyborach miano zrezygnować z jego kandydatury na wiceprezydenta.

Okolicznością, która w niemałym stopniu wpłynęła na decyzję Kennedy'ego odbycia podróży do Teksasu, była go-

(B) Dalszy ciąg na str. 2

Williama Manchestera „Śmierć prezydenta"

Dlaczego Kennedy pojechał do Teksasu?

Spotkania przywódców KPZR z aktywem terenowym

Członek Biura Politycznego KC KPZR, premier Aleksiej Kosygin wygłosił w sobotę referat na temat wyników grudniowego plenum KC KPZR. Jego słuchaczami byli komuniści obwodu sachalińskiego.

Również inni przywódcy KPZR odbywają spotkania z aktywem terenowym. W Kałudze przemawiał Aleksander Szelepin, w Briańsku — Andriej Kirilenko, w Udmurckiej Republice Autonomicznej — Dmitrij Ustinow. Tematem wszystkich tych spotkań są wyniki ostatniego plenum.

Nowy ambasador amerykański w ZSRR

Agencja TASS podaje, że minister spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyko przyjął w sobotę nowego ambasadora Stanów Zjednoczonych L. Thompsona, który ma wkrótce wręczyć listy uwierzytelniające przewodniczącemu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

Ostatnia droga Henryka Wachowicza

Wczoraj na Cmentarzu Komunalnym odbył się pogrzeb zasłużonego działacza politycznego i społecznego Henryka Wachowicza. Przy trumnie Zmarłego warty honorowe pełnili sekretarze KŁ PZPR — H. Rejniak, T. Głąbski, S. Jóźwiak i M. Kuliński oraz przewodniczący Prezydium RN m. Łodzi E. Kaźmierczak, wiceprzewodniczący — J. Lorens, E. Wróblewski i sekretarz Prez. RN A. Torzewski, sekretarze komitetów dzielnicowych PZPR w Łodzi oraz towarzysze walki i pracy.

W ostatniej drodze towarzyszyły Zmarłemu poczty sztandarowe, delegacje zakładów pracy i instytucji.

W imieniu władz partii i miasta przemówienie pożegnalne wygłosił S. Jóźwiak, w imieniu grona towarzyszy i przyjaciół E. Bugajski.

E. Ochab gościł wczoraj na ziemi łódzkiej

(D) Dokończenie ze str. 1

Prez. WRN Fr. Grochalski. W latach 1960—66 zainwestowano w rozwój przemysłu rolnictwa, kultury i opieki socjalnej 23,5 mld. zł. Dorobek tych lat charakteryzuje zarówno wzrost produkcji globalnej wynoszący 53,5 proc. jak też 59 tys. nowych miejsc pracy, 92 tys. nowych izb, 252 szkoły oraz czyny społeczne mieszkańców, których wartość wyniosła blisko 900 mln. zł.

Następnie zabiera głos owacyjnie witany przewodniczący Rady Państwa — E. Ochab.

W imieniu Komitetu Centralnego partii, władz naczelnych stronnictw politycznych, Rady Państwa i OK FJN przekazał on klasie robotniczej i wszystkim mieszkańcom Pabianic — serdeczne gratulacje z okazji jubileuszu i życzenia dalszego pomyślnego rozwoju.

Dzieje Pabianic, ich klasy robotniczej — stwierdził m. in. E. Ochab — stanowią ważny rozdział w historii polskiego ruchu robotniczego. Klasa robotnicza Pabianic — na równi z klasą robotniczą Łodzi, Warszawy, Zagłębia i Śląska — była zawsze oparciem dla ruchu rewolucyjnego, który czerpał z niej swe siły do walki z wrogiem klasowym, a później z najeźdźcą hitlerowskim.

Przypominając historię ruchu robotniczego Pabianic i ziemi łódzkiej, E. Ochab wskazał na jego bezkompromisową postawę w walce o swe prawa i prawa narodu.

Nawiązując do obchodzonej obecnie 25 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej, mówca podkreślił wielką rolę programu tej partii, jaka odegrał on w życiu narodu — programu nie tylko walki z okupantem, ale również wytyczającego kierunki działania na przyszłość — programu odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych, dalszego jego wszechstronnego rozwoju, programu opartego na zasadach sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi.

E. Ochab wskazał następnie na istotny wkład klasy robotniczej Pabianic w odbudowę i rozwój naszego kraju.

Poruszając niektóre problemy sytuacji międzynarodowej, przewodniczący Rady Państwa wskazał na zagrażające pokojowi niebezpieczeństwo ze strony zachodnioniemieckiego militaryzmu i imperializmu amerykańskiego w Wietnamie.

Sytuacja ta powoduje — stwierdził mówca — że rozwijając potencjał gospodarczy naszego kraju musimy równocześnie pamiętać o stałym umacnianiu naszej obronności. Nie zapominamy o bohaterskim narodzie wietnamskim, któremu w miarę naszych możliwości udzielamy i udzielać będziemy daleko idącej pomocy.

Następnie E. Ochab dokonał dekoracji sztandaru Pabianic wysokim odznaczeniem państwowym — Orderem Sztandaru Pracy I klasy — przyznanym Pabianicom przez Radę Państwa w uznaniu ich zasług. Przekazał także miastu Zbiorową Odznakę Tysiąclecia Państwa Polskiego, przyznaną przez OK FJN.

Głos zabrał następnie I sekretarz KW PZPR St. Jędryszczak. Podkreślił on znaczenie wysokiego odznaczenia będącego wielkim zaszczytem dla Pabianic oraz całego województwa, a dziękując Radzie Państwa i OK FJN za to wyróżnienie, zapewnił, że społeczeństwo ziemi łódzkiej nadal uczestniczyć będzie owocnie w umacnianiu socjalizmu i pokoju.

Po części artystycznej E. Ochab wraz z towarzyszącymi mu osobami wziął udział w spotkaniu z kierownictwem miasta w ZDK ZPB im. Bojowników Rewolucji 1905 r. Podczas tej wizyty, przewodniczący Rady Państwa zwiedził muzeum zakładów, a następnie wysłuchał informacji nt. historii kombinatu bawełnianego. E. Ochab podzielił się z obecnymi wspomnieniami sprzed 31 lat, kiedy to z ramienia KPP organizował na terenie podmiejskim Łodzi m. in. także w Pabianicach strajk powszechny.

150-lecie pabianickiego przemysłu oraz powstania klasy robotniczej uczczone zostało także odsłonięciem tablicy pamiątkowej na gmachu Prezydium MRN. Aktu odsłonięcia dokonał wicepremier Z. Nowak. (M. Kr.)

W gościnie u kolejarzy Kutna

(C) Dokończenie ze str. 1

czący PRN — W. Badzyński wraz z kierownictwem zakładów i załogą wyszli na spotkanie Edwarda Ochaba z tradycyjnym gościńcem — chlebem i solą. Centralnym punktem pobytu przewodniczącego Rady Państwa w Kutnie było spotkanie z kolejarzami kutnowskiego węzła PKP. Referat informujący o osiągnięciach kutnowskich kolejarzy wygłosił I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR — Z. Nowak.

Edward Ochab w serdecznych słowach podziękował za gorące przyjęcie. Większość swego wystąpienia poświęcił wspomnieniom z okresu, kiedy z ramienia KPP kierował na tym terenie rewolucyjną działalnością klasy robotniczej. Przypomniał nazwiska towarzyszy, z którymi współpracował, a wśród nich Antoniego Jakubowskiego — czołowego działacza tego terenu. Szczególnie serdecznie mówca wspominał postawę kutnowskich kolejarzy.

Na zakończenie spotkania przewodniczący Rady Państwa udekorował sztandar kutnowskich kolejarzy Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego za aktywny udział w pracach społecznych. Później dostojny gość wraz z towarzyszącymi mu osobami udał się do Zakładów Farmaceutycznych „Polfa", gdzie powitał go minister przemysłu chemicznego — A. Radliński. E. Ochab zwiedził sale produkcyjne oraz laboratorium analityczno - badawcze fabryki, oprowadzany przez dyrektora naczelnego kutnowskiej „Polfy" — T. Delonga.

* * *

W drodze do Pabianic przewodniczący Rady Państwa E. Ochab spotkał się w Łodzi również z jej gospodarzami — I sekretarzem KŁ PZPR J. Spychalskim oraz przewodniczącym Prez RN m. Łodzi E. Kaźmierczakiem.

(wyrz.)

Rozbudowa łączności lotniczej ZSRR — Skandynawia

W sobotę parafowano w Moskwie protokóły o rozszerzeniu łączności lotniczej między Związkiem Radzieckim a krajami skandynawskimi: między innymi osiągnięto porozumienie w sprawie uruchomienia regularnej komunikacji drogą lotniczą między stolicami krajów północnych a Leningradem. Dotychczas samoloty towarzystwa SAS latały tylko do Moskwy. „Aerofłot" uzyskał prawo wykorzystywania terytorium Skandynawii przy lotach do USA, Kanady i innych krajów Ameryki. Maszyny SAS będą mogły przelatywać nad terytorium ZSRR w drodze do Japonii.

Kiesinger zadowolony ze spotkania z de Gaulle'em

Kanclerz NRF Kiesinger wraz z ministrem spraw zagranicznych, Willy Brandtem odlecieli w sobotę po południu z Paryża do Bonn, po dwudniowej wizycie w stolicy Francji.

* * *

Po zakończeniu rozmów paryskich nie opublikowano żadnego oficjalnego komunikatu. Sprawozdawca Agencji France Presse, opierając się na informacjach strony francuskiej, w następujący sposób przedstawia główne punkty rozmów:

— obie strony omówiły możliwość współpracy między Francją a NRF, w dziedzinie stosunków Wschód — Zachód;

— jeśli chodzi o przystąpienie W. Brytanii do wspólnego rynku, obie strony wysłuchają tego, co powie im premier brytyjski i omówią tę sprawę w ramach „szóstki";

— obydwa rządy „z sympatią" przyjęły propozycję włoską, dotyczącą zwołania z wiosną br. konferencji przywódców państw EWG.

Obserwatorzy paryscy zwracają uwagę, że członkowie delegacji bońskiej byli znacznie bardziej skorzy do wynurzeń, niż strona francuska, jeśli chodzi o sprawy międzynarodowe. Właśnie z kół delegacji bońskiej pochodzi stwierdzenie, że „najważniejszym wynikiem rozmów jest ustalenie wzajemnej konsultacji i współpracy w orientowaniu polityki zachodnioniemieckiej wobec Wschodu".

Kiesinger wyraził zadowolenie z przeprowadzonych rozmów i stwierdził, że przyczyniły się one do ożywienia francusko-niemieckiego traktatu z 1963 roku. Współpraca francusko-niemiecka — dodał kanclerz NRF — ma na celu przezwyciężenie rozłamu Europy i stworzenie takiej sytuacji, która prowadziłaby do pokoju i uregulowania problemu niemieckiego.

Kanclerz Kiesinger stwierdził, że przeprowadzone rozmowy były bardzo realistyczne. Pozwoliły one na przedyskutowanie szeregu zagadnień praktycznych i dogłębną analizę problemu Europy i stosunków Wschód — Zachód, z punktu widzenia pomocy, jakiej Francja mogłaby udzielić w polepszeniu stosunków NRF z krajami Wschodu.

Budowniczowie przekazali klucze Teatru Wielkiego

(A) Dokończenie ze str. 1

społeczeństwu, które ufundowały teatr.

Z kolei zabrał głos E. Kaźmierczak. Przypomniał on historię budowy gmachu i inicjatyw społecznych z nią związanych, które mogły być zrealizowane dopiero w latach powojennych. Podkreślając unikalność obiektu i trudności jakie stwarzał twórcom, stwierdził, iż Teatr Wielki jest dziełem myśli technicznej i pracy poskich inżynierów i robotników. Kończąc swoje wystąpienie E. Kaźmierczak złożył podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do budowy teatru, poczynając od głównych projektantów, architektów — J. i W. Korskich, zaś zespołowi teatru życzył sukcesów artystycznych.

* * *

Jak się dowiadujemy, władze państwowe przyznały odznaczenia budowniczym Teatru Wielkiego. Zostaną one wręczone w 22 rocznicę wyzwolenia Łodzi, w dniu 19 stycznia.

Prasa NRF zadowolona ze stanowiska Watykanu

Szereg dzienników zachodnioniemieckich z wyraźnym zadowoleniem kwituje w sobotę negatywne stanowisko Watykanu w kwestii uznania polskiej administracji kościelnej na odzyskanych Ziemiach Zachodnich i Północnych, jakie zostało wyrażone w nowym roczniku watykańskim. Zwracając uwagę na niezmienne stanowisko Watykanu w tej sprawie, dzienniki z satysfakcją stwierdzają na czołowych stronach: „Watykan trwa przy nieuznawaniu" („Koelnische Rundschau"), „Watykan uznaje jedynie stare granice" („Frankfurter Rundschau") itp.

„Sueddeutsche Zeitung" podkreślając, że nowy rocznik watykański używa dla określenia prowincji kościelnych „Za Odrą i Nysą" nazw łacińskich, niemieckich i polskich, takich jak np. „Breslavia — Breslau — Wrocław" pisze: — „Potwierdza to znów stanowisko Watykanu, że ostatecznych zmian w rozdziale diecezji będzie można dokonać tylko wówczas, gdy sporne problemy międzynarodowe będą uregulowane przez w pełni uznane układy".

Dlaczego Kennedy pojechał do Teksasu?

(B) Dokończenie ze str. 1

towość jego żony towarzyszenia mu w tej podróży. Gotowość ta zaskoczyła prezydenta. W tym samym bowiem roku latem, w 40 godzin po porodzie, zmarła najmłodsza latorośl Kennedych, syn Patrick Bouvier Kennedy. Oficjalnie podano wówczas do wiadomości, że pani Kennedy do stycznia całkowicie wycofa się z życia publicznego. Tymczasem po odbyciu podróży zagranicznej i po powrocie do domu 17 października, samopoczucie matki po dotkliwym ciosie znacznie się poprawiło. Pani Kennedy zadecydowała wówczas, że pokaże się publicznie wcześniej, niż pierwotnie planowała.

W. Manchester pisze: „Ruszymy wspólnie do walki wyborczej" — zwróciła się pani Kennedy do prezydenta. „Będę ci towarzyszyła w podróżach, gdzie tylko zechcesz". A kiedy ją zapytał, czy zechce wziąć udział w jego podróży z Lyndonem, otwarła swój organizer w czerwoną skórę terminarz i nakreśliła poprzez strony oznaczone datami 21, 22 i 23 listopada „Teksas". Kennedy był zachwycony".

Uczucie radości było jednak zmącone obawą, czy właśnie ta trudna podróż nie zniechęci żony do dalszych tego rodzaju przedsięwzięć. Po raz pierwszy od chwili zawarcia związku małżeńskiego, szczegółowo wypytywał żonę jak zamierza się ubrać, tłumaczył jej, że z politycznych względów przejażdżka otwartym samochodem jest niezbędna.

Działo się to w środę, 20 listopada 1963 r. Robert Kennedy wspomina, że jego brat sprawiał w tych dniach wrażenie osoby zdeprymowanej, we wtorek zaś, 19 listopada, był wyraźnie przygnębiony. Jego normalna lekcja języka francuskiego w tym dniu nie odbyła się. Prezydent udał się do swego gabinetu, gdzie niebawem złożył mu wizytę sekretarz prasowy Pierre Salinger, który wraz z Deanem Ruskiem i McGeorge Bundym miał odlecieć do Wietnamu, a następnie z pięcioma innymi członkami rządu do Japonii. Pamiętając o niepowodzeniach swego poprzednika, Kennedy planował na luty wizytę w Japonii, chcąc podreperować prestiż Stanów Zjednoczonych w tym kraju. Salinger otrzymał polecenie poczynienia niezbędnych przygotowań.

Po kolacji tego dnia Kennedy zasiadł przy biurku i przygotowywał przemówienie, które miał wygłosić w Teksasie. Miał na względzie już wybory prezydenckie w przyszłym roku. Kennedy był pewny, że wygra w wyborach i planował już swoje przedsięwzięcia na nową kadencję.

W środę podczas śniadania Kennedy spotkał się z czołowymi członkami Kongresu. Manchester w następujący sposób relacjonuje to spotkanie: „Senator Hubert H. Humphrey ze stanu Minnesota i rzecznik senatu Hale Boggs z Luizjany okazali zaniepokojenie w związku z doniesieniami, że należy liczyć się z nieprzyjemnościami w Dallas. Kennedy odparł, że myśl, jakoby amerykański prezydent nie mógł odwiedzić każdego miasta w swoim państwie, jest nie do zniesienia. „Panie prezydencie — rzekł półżartem Boggs — wsadzi pan tam kij w mrowisko". Kennedy odparł zmieszany: „Wobec tego należy się spodziewać, że mnóstwo ludzi chce to zobaczyć".

Opr. L. C.

Radio i telewizja

NIEDZIELA, 15 STYCZNIA

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 Fala 56. 9.15 Magazyn wojskowy. 10.00 „Skarb w ruinach" — słuch. 10.20 Melodie filmowe. 10.40 Koncert życzeń. 11.40 „Omnibusem po Edisonie" — aud. 12.05 Wiad. 12.10 Felieton „Plamy na mapie". 12.20 „Musical morski". 13.20 Śpiewa Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk". 13.35 Przegląd prasy. 13.45 „Rozgłośnia Harcerska". 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Grają zespoły rozrywkowe. 15.15 Popołudnie z muzyką. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 Wybieramy premierę roku 1966 — „Stary człowiek i morze" — słuch. 17.30 Chwila muzyki. 17.35 Koncert rozrywkowy. 18.00 Wyniki Toto-Lotka. 18.05 Melodie hawajskie. 18.15 Antykwariat muzyczny. 18.45 „Wehikułem czasu", „Marsjanie" i „Kronika pewnej planety". 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 Melodie rozrywkowe. 20.00 „Siedem dni w kraju i na świecie". 20.26 Wiad. sportowe. 20.30 „Małysiakowie". 21.03 „To lubię". 21.30 Radiokabaret „Trzy po trzy". 22.20 „Ich wielu i ona jedna" — koncert. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 23.12 Chwila muzyki. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Radioproblemy. 8.50 (Ł) Koncert życzeń. 10.10 (Ł) „Reportaż na zamówienie". 10.30 (Ł) Muzyka operowa. 11.00 (Ł) „Twórcy i zdarzenia" — fel. 11.10 (Ł) „Niezapomniane dni" — montaż literacki. 11.30 (Ł) Koncert ork. ŁRPR. 12.05 Wiad. 12.10 Tygodnik dźwiękowy. 12.35 Poranek muzyki. 13.35 Koncert orkiestr rozrywkowych. 14.00 Poetycki koncert życzeń. 14.30 Piosenka miesiąca. 15.00 „Latarnia" — słuch. 15.45 „Niedzielne rendez-vous". 16.00 (Ł) Wyniki „Kukułeczki". 16.02 (Ł) „Impresje na temat nieba" — mikrosłuchowisko. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 „O czym mówią na świecie" — aud. 17.25 Chwila muzyki. 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie". 19.00 Rewia piosenek. 19.30 „Ze Szwejkiem o 6 wieczorem po wojnie" — słuch. 20.15 Muzyka. 20.30 (Ł) „Filmowa paleta". 21.00 Dziennik. 21.22 Muzyka taneczna. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.20 (Ł) Lokalne wiadomości sportowe. 22.30 Gra ork. Joe Reismana. 22.43 Niedzielne wieczory muzyczne. 23.00 Wiadomości.

TELEWIZJA

8.30 Geometria wykreślna: „Aksonometria ukośna" (Gd.) 9.05 Chemia „Paliwa" (Katowice). 9.50 Matematyka „Badania funkcji" — ćwiczenia (Wrocław). 12.05 Dziennik (W). 12.15 „Samantha poznaje teściów" — film z serii: „Czarownice" (W). 12.40 „W starej dzielnicy miasta" — rep. filmowy z Kuby (W). 12.55 I festiwal starych filmów z cyklu: „W starym kinie" (W). 14.00 „Warszawa — Moskwa" — telewizyjny mecz w akrobatyce sportowej z W-wy i Moskwy 15.00 „Banda Rudeg" cz. III pt. „Rudy kontra Apacze" (W). 15.40 „Sylfidy" — balet (Poznań). 16.20 „Książka — twój przyjaciel" — teleturniej (W). 17.00 „Jest u nas kolumna w Warszawie" — estrada poetycka (W). 17.30 PKF (W). 17.40 „Co każdy chłopiec..." — film z serii „Wojna domowa" (W). 18.30 „W Polsce roku 1966" (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.15 „Chansons Diagonal" — śpiewa Gisella May — film rozrywkowy (W). 20.30 Laureat Archimedesa (W). 21.05 „Niefortunna swatka" — film fab. prod. USA (W). 22.45 Niedziela sportowa (W-wa i Kat.). 23.05 Wydanie sportowe ŁWD (Ł).

PONIEDZIAŁEK, 16 STYCZNIA

PROGRAM I

8.00 Dziennik. 8.18 Muz. poranna. 8.44 „Nowości historyczne". 9.00 „Na zamku króla Stasia" słuch. 9.20 Gra ork. dęta. 9.40 Niezapomniane melodie. 10.00 Fragm. pow. „Niecierpliwość". 10.20 Z muzyki słowiańskiej. 11.00 „Don Kichot" — słuch. 11.30 Chwila muzyki. 11.35 „Wieś tańczy i śpiewa". 12.05 Wiad. 12.10 Śpiewa gruziński zespół. 12.20 Sprawozd. dźwięk. ze zjazdu Zw. Zaw. Prac. Rolnych. 12.40 Więcej, lepiej, taniej. 13.00 Uczmy się śpiewać. 13.20 Muzyka operowa. 14.00 „Nasze codzienne sprawy" aud. 14.15 Muzyka ludowa. 14.30 Włoskie canto. 15.00 Wiad. 15.05 Z życia Zw. Radz. 15.25 Skrzynka muzyczna. 15.50 Ubezpieczenia dobrowolne. 16.00 Popołudnie z młodością. 17.55 Wiad. 18.00 „Lubiane, więc przerabiane". 18.45 Kurs jęz. ros. 19.00 „Z księgarskiej lady". 19.10 Uniwersytet Radiowy. 19.30 (Ł) Koncert ork. Ł. 20.00 Dziennik. 20.26 Wiad. sportowe. 20.33 Rep. literacki. 20.53 Z nagrań zespołu „Studio M-2". 21.11 „Szczęśliwej podróży" wodewil. 21.45 „Podróże muzyczne". 22.15 Wesoły kramik. 22.30 Jazz od frontu i od kuchni. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 23.12 Chwila muz. 23.15 L. Spohr-Nonet F-dur. 23.47 Wieczorna serenada. 24.00 Wiadomości. 0,05 Kalendarz radiowy.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Uniw. Radiowy. 8.45 Muzyka. 9.00 „W starych nutach babuni". 9.30 „W Jezioranach". 10.00 Wiad. 10.05 Z nagrań pianistki japońskiej Kyoko Tanaka. 10.20 „3×10 minut polskich zespołów instrumentalnych". 10.50 „Zima naszej goryczy" odc. 11.10 Porady praktyczne dla kobiet. 11.20 Z muzyki dawnej. 12.06 Z kraju i ze świata. 12.25 Muzyka rozrywkowa. 12.45 „Hormony roślinne" aud. 13.00 (Ł) Komunikaty. 13.05 (Ł) Wiad. sportowe. 13.15 (Ł) Melodia, rytm i piosenka — aud. 13.45 (Ł) „Mikrofon w służbie rolnictwa" aud. 14.00 Muzyka polska. 14.35 Fala 56. 14.45 Ork. soliści i piosenkarze. 15.30 Dla dzieci gawęda „Obrazki ze świata". 15.50 Muzyka. 16.00 Wiad. 16.05 Publicystyka międzynarodowa. 16.15 Sylwetka kompozytora — Wł. Żeleński. 17.01 (Ł) Akt. łódzkie. 17.15 (Ł) Aud. aktualna. 17.30 (Ł) Melodie rozrywkowe. 17.45 (Ł) „Młodzi muzycy przed mikrofonem". 18.00 (Ł) Śpiewa H. Belafonte. 18.20 (Ł) „Szczęśliwego" — rep. 18.45 „Wzorcia lat" aud. 19.00 Wiad. 19.05 Muzyka i akt. 19.30 Odtworzenie koncertu Wielkiej Ork. Symfonicznej PR. 20.09 Wiersze St. Czachorowskiego. 20.19 D. c. koncertu. 21.09 Z kraju i ze świata. 21.36 Kronika sportowa. 21.54 Chwila muzyki. 22.00 Koncert chóru a capella PR. 22.20 Rozmowy o wychowaniu. 22.30 „Ambicje i starty" aud. 22.45 Studio „Metrum". 23.05 Muzyka taneczna. 23.40 Melodie na dobranoc. 23.50 Wiadomości.

TELEWIZJA

16.40 Wiadomości dnia (Ł). 16.55 Dziennik (W). 17.00 Film z serii: „Zaczarowany ołówek" (Katowice). 17.10 „Magiczna pałeczka" (W). 17.30 „Symbol TMMT" — program z cyklu: „7 milionów młodych" (W). 17.45 „Gorąca linia" (Kat. i W-wa). 18.20 Kino krótkich filmów (W). 18.45 „Eureka" — magazyn popularnauk. (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.00 „Miara pokolenia" — cz. II (W). 20.20 Teatr Telewizji: „Dekret" — scenariusz TV — Zdzisław Skowroński — sztuka wyróżniona II nagrodą w konkursie na widowisko TV (W). Ok. 21.20 „Marszałek Branco i cywile" — rep. film. o współczesnej Brazylii (W). 21.35 Na półkach księgarskich (W). 21.45 Dziennik (W).

Kronika wypadków

Wczoraj Pogotowie Ratunkowe przewiozło do Szpitala WAM Tadeusza Z., lat 38 (ul. Drewnowska 180), którego znaleziono nieprzytomnego w wannie. Istnieje podejrzenie zatrucia gazem.

* * *

Również do Szpitala WAM przewieziono 42-letniego Stanisława Z. (Kilińskiego 40), który również zatruł się gazem.

* * *

Z tramwaju przy ul. Zgierskiej i Limanowskiego wypadł 56-letni Zenon J. (Włókienniczа 4). Poszkodowanego z ogólnymi potłuczeniami przewieziono do Szpitala im. Jordana.

* * *

44-letnia Aniela W. (Drewnowska 11) upadła tak nieszczęśliwie w hamującym tramwaju, że doznała wstrząsu mózgu i rany tłuczonej głowy. Przewieziona została do Szpitala im. Jordana. Wypadek miał miejsce przy ul. Kilińskiego i Narutowicza o godz. 13.05.

(c)

POGODA

Dziś w Łodzi przewiduje się zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, z możliwością przelotnych opadów. Temperatura minimalna w nocy ok. minus 3 st., maksymalna w dzień plus 1 st. Wiatry umiarkowane i dość silne północno-zachodnie i zachodnie.

Jutro zachmurzenie umiarkowane, w nocy przymrozki, a w dzień temperatura ok. zera stopni.

W dyskusji jaką prowadziliśmy w „Panoramie" na temat służby zdrowia, często padały określenia: etyka lekarska, etyka zawodowa pracowników lecznictwa. Ponieważ sformułowanie to wywoływało liczne kontrowersje, poświęcamy mu dziś specjalny wywiad.

ETYCZNE ZASADY LEKARSKIE

Rozmawiamy z rektorem AM prof. dr Marianem Stefanowskim

NASZE wywiady

— Panie rektorze, każdą grupę zawodową obowiązują zasady etyki. Ale etyka lekarska, ze względu na specyfikę tego zawodu, ma specjalne znaczenie i z tej racji jest obiektem szczególnego zainteresowania ze strony społeczeństwa. Chcielibyśmy poznać pana opinię na ten temat.

— Zasady moralne, które określamy mianem etyki lekarskiej są przedmiotem rosnącego zainteresowania ze strony społeczeństwa w miarę zwiększania się wpływu, który wywiera medycyna na różne dziedziny życia społecznego. Ale nawet w dawnych czasach, gdy zasób wiedzy lekarskiej był zupełnie skromny, skuteczność leczenia nikła, zasięg działalności lekarskiej wąski — wymogi moralne, które wiązano z należytą postawą i postępowaniem lekarza były wysokie, co znalazło odbicie w znanym haśle „salus aegroti suprema lex". Już wtedy lekarz przyrzekał, że w niesieniu pomocy choremu człowiekowi będzie się kierował wyłącznie jego dobrem, a nie chęcią zysku lub rozgłosu, że na usługi chorego odda całą swą wiedzę i umiejętności, które będzie nieustannie doskonalić, że poda do powszechnej wiadomości swe odkrycia, które mogłyby posunąć naprzód wiedzę medyczną.

— W jakim stopniu te klasyczne zasady są dziś aktualne?

— W całej rozciągłości. Główną zasadą jest — szczególnie w krajach o naszym systemie ustrojowym — że lekarz ma służyć społeczeństwu. I zasada ta nie wyczerpuje się tylko w stosunku lekarza do pacjenta. Chodzi o postawę lekarza w ogóle, o jego świadomość roli społecznej, użyteczności, pozycji.

— Nasza cywilizacja stawia jednak przed lekarzem nowe, nie znane dawniej problemy. Niemało „kłopotu" przysparzają chyba i odkrycia z dziedziny medycyny. Czy więc klasyczne zasady etyki nie wymagają swego rodzaju nowelizacji?

— Rzeczywiście, wraz z postępem wiedzy medycznej rodzą się nowe i trudne do rozwiązania problemy natury moralnej. Posłużmy się przykładem transplantacji, czyli przeszczepiania tkanek, a nawet całych organów. Czy wolno np. przeszczepić nerkę pobraną od zdrowego osobnika innemu — dla ratowania życia tego ostatniego, jeśli wiadomo, iż naruszy to funkcjonowanie organizmu dawcy? A stosowanie nowych leków, choćby doustnych środków antykoncepcyjnych, nie dość jeszcze sprawdzonych? Jak zachować zasadę nieujawniania tego, czego lekarz dowiedział się w wyniku badania chorego, jeśli — jak np. w przypadku chorób wenerycznych — zachowanie tajemnicy może być społecznie szkodliwe? Zagadnienia tego rodzaju można by mnożyć. Nie sądzę jednak, aby potrzebna była nowelizacja klasycznych zasad etyki. Tym bardziej, że obecnie niektóre zagadnienia medyczne są tego rodzaju, iż muszą stać się, i stają się nie tylko sprawami lekarskimi, ale powinny być uregulowane przepisami prawa.

— W jakim stopniu zagrożenie sankcją karną gwarantuje chorym i społeczeństwu w ogóle właściwe postępowanie lekarzy?

— Nie stawiałbym sprawy tak ostro. W naszym kraju rzecz dotyczy głównie zdarzającego się jeszcze niewłaściwego stosunku lekarza do pacjenta na płaszczyźnie „savoir vivre'u". Naruszanie zasad etyki lekarskiej groźne dla życia czy zdrowia pacjenta zdarza się niezmiernie rzadko. Wobec państwowego systemu kształcenia lekarzy, właśnie państwo gwarantuje swoim autorytetem, że np. chirurg podejmujący operację posiada odpowiednie do tego kwalifikacje i umiejętności. Na Zachodzie gwarancje takie dają stowarzyszenia lekarskie przyjmujące w swe szeregi absolwentów niepaństwowych uczelni.

W wyniku badań socjologicznych ustalono zresztą, iż w Polsce w hierarchii społecznej lekarze znajdują się na trzecim miejscu. Ta opinia stanowi również potwierdzenie uznania społecznego dla ofiarnej pracy lekarzy.

— A jednak słyszy się często skargi ze strony pacjentów na „biurokratyczny" stosunek lekarzy.

— Lekarze w naszym kraju są przepracowani. Z drugiej zaś strony wzrost oświaty i dobrobytu materialnego w krajach cywilizowanych sprawia, że społeczeństwa stawiają medycynie coraz wyższe wymagania dotyczące opieki nad zdrowiem. Postęp wiedzy medycznej jest tak szybki, a jej dobrodziejstwa tak ogromne, że wzbudziły w społeczeństwie nie znaną dawniej aurę „wielkich nadziei", „rosnącego oczekiwania". Trzeba też pamiętać, że środki, którymi rozporządza współczesny lekarz stały się tak potężne, że przekształciły opleciona przez węża laseczkę Eskulapa w ostry obosieczny miecz...

— Wracając do sprawy ustanawiania przepisów prawa, chciałbym spytać, czy uważa pan, iż jest to jakaś wyraźna tendencja we współczesnym świecie?

— Tak, ale przepisami nie uda się, jak sądzę, rozwiązać tego zagadnienia. Kodeks Hammurabiego groził niesumiennym lekarzom obcięciem ręki. My uważamy, że lekarz musi mieć zdolność wybierania najlepszych rozwiązań, a tego nie można wykuć, ani narzucić przepisami. Kodyfikacja zagadnień etyki lekarskiej jest potrzebna, ale konieczne jest wpajanie lekarzom, czy raczej studentom medycyny, świadomości ich roli społecznej. To czynimy w naszej uczelni. Tak dzieje się we wszystkich uczelniach. Ważną rolę spełnia także wychowywanie przez przykład ze strony starszych kolegów w każdej placówce służby zdrowia i w stowarzyszeniach lekarskich...

— Dziękuję panu rektorowi za interesującą rozmowę.

Rozmawiał: J. POTĘGA

30 LAT w domowym „areszcie"

Jednym z nieoczekiwanych następstw ogłoszonej niedawno przez reżim frankistowski „amnestii" za czyny popełnione w czasie wojny domowej w Hiszpanii, było ujawnienie się dwóch działaczy republikańskich w Maladze, którzy od trzydziestu lat nie opuszczali swego mieszkania. 57-letni Manuel Hidalgo Espanada i jego 62-letni brat Juan postanowili schronić się przed represjami faszystów w dniu, gdy wojska frankistowskie zajęły Malagę w 1937 roku. Choć obaj nie popełnili żadnych „zbrodni", znani byli ze swych republikańskich przekonań i nie bez podstaw obawiali się zemsty rozbestwionych zdobywców.

Przez trzydzieści lat obaj bracia nie wychodzili do miasta ukrywając się u swoich rodzin. Żona Manuela, nie chcąc zdradzić obecności poszukiwanego przez policję męża, podała narodzonego w międzyczasie syna jako „nieślubne dziecko". Obaj bracia utrzymywali się z wypiekania chleba, który ich żony sprzedawały na miejscowym targowisku.

Wiadomość o „amnestii" skłoniła ich do ujawnienia się. Dalsze losy dobrowolnych więźniów nie są znane — policja skierowała ich do dyspozycji władz sądowych.

Magazyn „Dziennika Łódzkiego" — Panorama

Reportaż z hal (nie paryskich). Autor obserwuje codzienne życie handlowego „city" — Placu Niepodległości

Kupić, nie kupić, potargować można...

Hala Targowa przy Placu Niepodległości. Dziwna specyficzna i egzotyczna to instytucja. Jak sama nazwa wskazuje tu się nie handluje lecz targuje. Dla rutynowanego klienta uspołecznionego handlu stanowi to niewątpliwie zaskoczenie. Nie ma tutaj sztywnych cen, inny swobodniejszy jest rytuał sprzedaży, inne obyczaje. Studenci ekonomii powinni przychodzić do hali na ćwiczenia, aby zapoznać się z mechanizmem działania sił wolnorynkowych, z praktycznym funkcjonowaniem prawa wartości, popytu i podaży, z konkurencją. Oczywiście wszystko w wymiarach ograniczonych, minimalnych, niemniej realnych i prawdziwych.

Przywozi chłop ze wsi do hali swe produkty, owoce, nabiał czy mięso z uboju gospodarczego. Zajmuje plac i zaczyna sprzedaż. Ale przedtem jeszcze wczesnym rankiem w sposób niewidoczny, rzekłbyś tajemniczy ustalone zostają ceny, które z żelazną konsekwencją przestrzegane są do samego wieczoru. Jeśli posiada towar nieco gorszy od swego sąsiada, nieznaczne odstępstwo od obowiązującej ceny jest możliwe. Ale tylko nieznaczne.

Chłopu niejednokrotnie opłacałoby się towar sprzedać taniej i wcześniej wyjechać. A jednak tego nie czyni. Ten bowiem, kto się wyłamie może mieć przykrości. Solidarność sprzedawców wobec kupujących jest na tym rynku świętym prawem.

(Dalszy ciąg na str. 5)

Wiadomość dnia:

Koniec wojny krymskiej

Rekord „wojny stuletniej" — która w rzeczywistości trwała 116 lat — nie został wprawdzie pobity, jednakże po wieku z okładem zakończona została definitywnie wojna krymska. Z podręczników historii wynika wprawdzie, że stało się to dokładnie 110 lat temu na kongresie paryskim, jednak że zawarcie pokoju nie dotyczyło sennego dziś, liczącego zaledwie 12.000 mieszkańców targowego miasteczka Berwick-Upon-Tweed, na Wyspach Brytyjskich.

Berwick był przed wiekami przedmiotem sporu między Anglią a Szkocją. Położony nad graniczną rzeką Tweed, dzielącą te dwa kraje, trzynaście razy przechodził z rąk do rąk, aż w 1482 roku został ostatecznie przyłączony do Anglii — ale na specjalnych prawach. Podobnie jak Szkocja i Walia, Berwick wymieniany był odrębnie w brytyjskich dokumentach stanu, a gdy w 1854 roku królowa Wiktoria wypowiedziała wojnę carskiej Rosji, uczyniła to jako „królowa Wielkiej Brytanii, Irlandii, Berwick-Upon-Tweed i brytyjskich posiadłości zamorskich".

W traktacie paryskim (1856) przez niedopatrzenie Berwick został pominięty i w rezultacie od tego czasu znajdował się formalnie w stanie wojny z Rosją. Dopiero przed paroma tygodniami pokój został zawarty — za pośrednictwem korespondenta „Prawdy" w Londynie, Olega Orestowa i burmistrza Berwick-Upon-Tweed, R. H. Knoxa. Burmistrz oświadczył przybyłemu z wizytą do miasta dziennikarzowi: „Proszę przekazać narodowi rosyjskiemu za pośrednictwem pańskiej gazety, że może spać spokojnie...", na co radziecki dziennikarz odparł: „Naród radziecki miłuje pokój i uczyni wszystko, by żyć w pokoju ze wszystkimi narodami świata, w tej liczbie z mieszkańcami Berwick-Upon-Tweed".

Dziewczęta na 1/50 sek

Foto: Lech Kaliński, Łódź

Obrazki łódzkie

(ze szkicownika J. Urbanowicza)

Śnieg
śnieg
śnieg
śnieg
śnieg
pokrył ulice i parki

Po potopie

Wprawdzie najgorsze już minęło, nie ma już bezpośredniego niebezpieczeństwa – jednak długo jeszcze Włochy nie otrząsną się z trudności, które sprowadziły na kraj trwające blisko miesiąc ulewne deszcze oraz gwałtowna powódź w delcie Padu. O tych popowodziowych kłopotach pisze mieszkanka Mediolanu (Polka z pochodzenia) do swych przyjaciół w kraju.

„...To, cośmy wszyscy przeżyli nie da się opisać – Wenecja, Florencja, miasta Toskanii – Siena, Piza, Lucca itd. – o tym wie zresztą cały świat. Najtragiczniejsze jest to, że 30 proc. ziemi włoskiej zalała fala powodziowa i to w dodatku jedynej żyznej ziemi, bo położonej w dolinach rzek i nad brzegiem morza. Zostały zniszczone zbiory – po prostu zmyte sady, winnice, gaje oliwkowe. Żyzne pola w dolinie Padu i innych rzek wyglądają jak pobojowiska! Drogi na zapleczu Wenecji są podmyte i praktycznie nie do przebycia.

Straty w majątku narodowym, dziełach sztuki, drogach itd. trudno obliczyć. Na dodatek, nadeszła bardzo wczesna i ostra zima – ziemia (błoto z naftą) zamarzła i stwardniała, uniemożliwiając naprawy, akcje ratunkowe i prace konserwatorskie.

Włosi jakby przygaszeni. A przecież na ogół są pogodni, uśmiechnięci – można nawet powiedzieć, że hałaśliwi.

Rząd podwyższył cenę na benzynę, nałożył podatki na papierosy, kawę i podobne „luksusy", nowe podatki od nabycia praw majątkowych i inne. Wyliczono, że jak wszyscy będą pracować co sił i płacić wyższe podatki (podrożały także bilety do kina i przejazdy autostradami) oraz oszczędzać – to w ciągu 15 (!) lat straty materialne się zabliźnią.

Włosi solidarnie zabrali się do roboty, nie bardzo licząc na pomoc rządu i tzw. „czynników oficjalnych". Banki otworzyły kredyty o niskim oprocentowaniu dla rolników, handlu, rzemiosła, małych fabryk, gdyż w związku z tym, że warsztaty pracy zostały zniszczone (prawie wszystkie znajdowały się przecież na parterach) duży odsetek ludności stracił pracę.

Straty w Wenecji są olbrzymie. Woda zalała miasto w ciągu kilku godzin do wysokości 6 m. Sklepy na Placu św Marka, w ulicz kach koło Canal Grande – cały towar, wszystkie urządzenia znajdowały się przez kilka dni pod wodą.

Najgorsza będzie zima. Mnie osobiście – mieszkankę Mediolanu klęska ta ominęła. Naokoło miasta zalało pola, podmyło drogi, pozrywało mosty. Deszcz lał (ale jak!!!) przez dwa tygodnie – niebo było niskie i czarne. Kanalizacja nie mogła pomieścić tej całej wody, niektóre ulice, podjazdy pod mostami, piwnice, magazyny, zostały zalane. Pompy pracowały bez przerwy. Jednak, gdy tylko deszcz przestał padać – powoli wszystko wróciło do normy. Oczywiście ceny poszły w górę na niektóre artykuły żywnościowe (mleko, masło, mięso, jarzyny i owoce) – ale – w stosunku do ogólnej klęski, to podwyżka jest niewielka. Tutaj nikt zapasów nie robił – raczej ogranicza się konsumpcję – „byle do wiosny...".

Przed głównym wejściem do Galerii Uffizi we Florencji piętrzyły się stosy cennych archiwalnych dokumentów, których znaczna część zniszczona została podczas największej w dziejach tego miasta powodzi.

Gwałtowne deszcze w pierwszych dniach grudnia ub. r. spowodowały dalsze pogorszenie się sytuacji powodziowej we Włoszech. Akcja ratunkowa odbywała się w niezwykle trudnych warunkach. CAF — Photofax

Z życia wyjęte

Zamyślenie

Dużo wody musiało upłynąć w Wiśle, Wołdze i Sekwanie zanim odkryto, że świat nie składa się wyłącznie z ludzi dobrych i złych, ze szlachetnych i nikczemnych, z łagodnych i okrutnych — lecz, że to człowiek jest sumą dobrych i złych możliwości. Dostojewski był bodajże pierwszym, który to gruntownie pojął i uczynił z tego literacki użytek. Na długo przed nim i długo jeszcze po nim literatura wypełniona była po brzegi bohaterami, albo szlachetnymi, albo podłymi, różowymi lub czarnymi. Dostojewski przemieszał kolory, nadkruszył reputację człowieka: stworzył bowiem bohatera, któremu kazał zamordować starszą panią, a jednak po dzień dzisiejszy czytelnicy „Zbrodni i kary" nie odnoszą się do Raskolnikowa z odrazą, raczej ze współczuciem.

W literaturze starożytnej wielcy ludzie, wielkie charaktery dokonywały przeważnie czynów małych i okrutnych. Z kolei w literaturze czasów nam bliższych zwykli, mali, przeciętni ludzie dokonywali czynów wzniosłych i wspaniałych. A obecnie? Obecnie bohaterowie literaccy najczęściej nic nie robią, wypoczywają, bawią się lub nudzą. Czytelnicy też. Większość akcji współczesnych utworów dzieje się w podróży, na urlopie, podczas wakacji, w nocnych lokalach, albo w łóżku. Najmniej w pracy. Tłumaczy się to tym, że praca jako temat straciła swą siłę atrakcyjną. Praca jest dziś zmechanizowana, zautomatyzowana, dobrze zorganizowana, nie ma w niej dramatycznego elementu.

Jeśli nawet w jakimś współczesnym utworze zjawi się człowiek pracy, to będzie to w najlepszym razie kierowca lub taksówkarz, geolog albo archeolog. Najczęściej zaś dyrektor no i w dalszym ciągu pozytywna nauczycielka. Nauczycielka ze względów zrozumiałych. Książka szybciej do spisu lektury szkolnej się dostaje. Wtedy też łatwiej o drugie wydanie. Świat pracy w obecnej sztuce neoprodukcyjnej stanowi tylko wdzięczne tło, na którym rozgrywają swe dramaty managerowie. „Ktoś nowy" (teatr), „O miejsce na ziemi" (literatura), „Katastrofa" (film).

Nasze miasto od lat czyni wiele starań, aby dynamizm pracy znalazł odbicie w sztuce. Służą temu wszelkie konkursy, jak również trwały mecenat związków zawodowych nad ludźmi pióra. Na razie nic realniejszego z tego nie wyrosło. Być może łódzki Maksym Gorki jeszcze chodzi w krótkich spodenkach do technikum włókienniczego, a nowoczesny Żeromski do ogólniaka. Jak dotąd otrzymaliśmy tylko ulicę Nowo-Żeromskiego. Też ktoś wymyślił nazwę.

nad lekturą

A swoją drogą, to ciekawe — dlaczego nie może powstać (czy rzeczywiście nie może?) książka o proletariackim bohaterze. Oczywiście dobra książka. Wiadomo przecież, że książka taka przyniosłaby autorowi uznanie, co nie jest rzeczą błahą, przynajmniej dla samego autora. Rzecz jasna, że duża trudność tkwi chyba już w samym temacie. O wiele łatwiej napisać książkę o marynarzach czy górnikach, niż o włókniarzach. Ale na przykład Kawalec udowodnił, że nawet o małorolnych chłopach można stworzyć literaturę, której by się nie powstydził dziś najbardziej wyrafinowany europejski stylista. Myślę, że nad tym tematem nadal ciąży widmo literatury produkcyjnej.

Ani to zarzut z mej strony, ani wyrzut. Stawiam sobie tylko pytanie. Czasem jednak pytanie ma również wartość odpowiedzi. Być może, że sytuacja taka, jaka powstała, wiąże się z wewnętrznymi przemianami samej literatury, ze zmianą funkcji sztuki. Niegdyś zajmowała się ona poprawą losów człowieka, dziś te kompetencje przejęli inni — socjolodzy, psycholodzy, lekarze; literatura zaś zajęła się wyłącznie drążeniem człowieka w głąb. Myślę, że to jednak wcale nie przeszkadza, żeby tym człowiekiem był również od czasu do czasu robotnik. Może on się okazać równie frapującym obiektem literackich penetracji, co intelektualista chuligan, który ostatnio bywa częstym gościem naszej prozy.

KAROL BADZIAK

NA OBCYCH ŁAMACH

Na łamach „Polityki" ukazała się obszerna publikacja nawiązująca do ostatnich wydarzeń w Chinach. Przedstawiono w niej dotychczasowe niewątpliwe sukcesy rządu ludowego, a także zilustrowano niezwykle istotne problemy wobec których stoją w dalszym ciągu Chiny. Zamieszczamy dziś skrót fragmentu zatytułowanego „Rzeczywiste kłopoty".

Rzeczywiste kłopoty

Obecne kierownictwo zdaje sobie sprawę, że Chiny w dalszym ciągu stoją wobec problemów skomplikowanych i olbrzymich. Idzie w szczególności o sprawy związane z przeludnieniem z jednej strony, z zacofaniem gospodarczym z drugiej.

Obecną ludność Chin szacuje się na 765 milionów ludzi, a przyrost roczny wynosi około 12 milionów. Ten przyrost ludności, który niegdyś stanowił tytuł do chluby przywódców komunistycznych, obecnie uważany jest za zjawisko namujące rozwój gospodarczy...

Dziewczęta i chłopców chińskich „namawia" się, by się nie pobierali przed osiągnięciem 25 lat dla kobiet, 27 lat dla mężczyzn, zaleca się również zachowanie niewinności (według prawa: 20 lat dla chłopców, 18 dla dziewcząt). Mówiąc językiem demografii oznacza to, iż rząd zmniejsza okres reprodukcji małżeństw chińskich o 5—7 lat, co według niektórych ekspertów powinno zmniejszyć rodzinę chińską o 3 do 5 dzieci.

...Z obliczenia prognozy demograficznej wynika, że na początku XXI wieku będziemy mieli 300 milionów Amerykanów, 850 milionów Rosjan, 900 milionów Hindusów i ...2 miliardy Chińczyków. Co trzeci człowiek na ziemi będzie wówczas Chińczykiem (obecnie co czwarty).

...Z drugiej strony kierownictwo zdaje sobie również sprawę z absolutnego niedorozwoju Chin, a jeszcze bardziej z jego względnego zapóźnienia w stosunku do krajów uprzemysłowionych...

Ekipa kierownicza stała dotychczas na stanowisku rewolucji permanentnej wymyślono nawet specjalne słówko „rewolucjonizacja". Czy nie ma jednak sprzeczności między tą doktryną i wymaganiami, jakie narzuca konieczność utrzymania postępu? Czy naród może sobie pozwolić na luksus kolejnych czystek, likwidujących jego elitę intelektualną i techniczną, w celu zachowania czystości rewolucyjnego ducha?

Czy Chiny są w stanie jednocześnie stawić czoła ekspansji demograficznej i doścignąć kraje zachodnie, nie przyznając takiego miejsca i takich przywilejów kadrom specjalistycznym, jakich się one domagają?...

Dick Wilson, dobry znawca spraw chińskich, pisze w „A quarter of mankind" (Londyn, 1966): „Postęp poświęca się na rzecz utopii". Tego rodzaju koncepcja ideologiczna opóźnia więc postęp, jakiego naród chiński mógłby dokonać w unowocześnianiu swej gospodarki. Nie jest to „wielki skok naprzód", całym Chinom każe się „zwolnić kroku".

Dogmatyzm Mao, jego „woluntarystyczny iluminizm" nie chce się ugiąć przed wymaganiami techniki. Jeśli Indie i Chiny mają do czynienia z podobnymi problemami (niski poziom rozwoju w połączeniu z przeludnieniem), oba te kolosy stoją wobec tego samego potężnego nieprzyjaciela — przesądów: w Indii są to tradycje religijne, które stoją na przeszkodzie wprowadzaniu reform; w Chinach przesądy ideologiczne, które hamują postęp. Mówiąc krótko. Hindusi potykają się na swej drodze o święte krowy; Chińczycy o dogmatyzm posunięty do ostateczności.

BALET W

OSTATNIO NA EKRANACH KIN WYŚWIETLANY BYŁ FILM M. ROMMA „ZWYCZAJNY FASZYZM". SZEREG JEGO SEKWENCJI POŚWIĘCIŁ REŻYSER SAMEJ OSOBIE HITLERA. SZCZEGÓLNIE WYRAZISTE SĄ SCENY, KIEDY HITLER PRZEMAWIAŁ, GDY MIOTAŁ SIĘ NA TRYBUNIE Z WSKAZUJĄCĄ – ZACHÓD LUB WSCHÓD – RĘKĄ. NAWIĄZUJĄC DO TEGO NIEZWYKŁEGO FILMU ZAMIESZCZAMY DZIŚ FRAGMENTY INTERESUJĄCEGO SZKICU B. RUTHY. AUTOR PODSTĘPEM PRZEDOSTAŁ SIĘ DO PODZIEMI MONACHIJSKIEGO RATUSZA, GDZIE Z OKAZJI ŚWIĘTA NAZI PRZEMAWIAŁ HITLER.

Piwiarnia nosiła wtedy nazwę – Hofbrauhaus. Od razu gdy wszedłem podziemia zrobiły na mnie wielkie wrażenie. Ogarnęły mnie wielkie przestrzenie pełne dymu, hałasu, pijanych piwem, pełne okrzyków, stuku kufli o drzewo. Z sufitu zwisały czarne krzyże pośród czerwieni. Wielkie surowe ściany piwniczne pozbawione innych ozdób ukazywały jeszcze jaskrawiej to morze czerwieni, które jak ogromny czerwony ciężar zwisało z góry w kłębach dymu będących w nieustannym ruchu. Stoły i ławy stały w karnych szeregach, były długie, kanciaste, przy nich siedziały całe rodziny, śpiewające i hałasujące.

Już po chwili straciłem poczucie czasu. Ledwie pamiętałem, że niedawno, kiedy porzuciłem pełną słońca ulicę i wszedłem w chłodne mury ratusza, było wczesne popołudnie wiosenne i niebo niebieskie. Sprawy tego świata przestały mieć znaczenie jakie miały tam na górze, na powierzchni ziemi. Były dalekie i działy się nie tutaj. To co przed chwilą miało wagę i znaczenie, teraz ledwie interesowało. Przyczyną tych na początku osobliwych i ucieszych doznań, było niedotlenienie oraz upojenie niezwykle silnym zapachem piwa, doskonałego monachijskiego piwa, wypełniającym te piwnice od stulecia.

Stamtąd właśnie trafiłem do pomieszczenia, gdzie przemawiał Hitler. Była to wielka komnata, w środku podziemi, strzeżona przez ogromnych gwardzistów w czarnych mundurach i czapkach z trupimi czaszkami. Na piersiach i rękawach specjalne oznaki informowały, że należą do osobistej gwardii Fuehrera. W piwiarni można było znaleźć ubranych po cywilnemu, natomiast tu były tylko same mundury. Brunatne i czarne. Wiało od nich grozą, karną bezwzględnością i żarliwością. Z początku patrzyłem zdumiony, lecz bardziej jeszcze rozbawiony jak miotał się za mikrofonami, jak wygrażał światu. Szybko spostrzegłem, że nie było to miotanie chaotyczne. Zaczynałem pojmować. Nie widziałem dotąd nikogo tak przemawiającego. Pojąłem, że była to metoda starannie wyuczona. To właśnie wydało mi się niepokojące. Pominąłem treść choć i tu

(Dalszy ciąg na str. 5)

OBLICZE *orientalnej nocy*

Tafla zatoki odbija, jak olbrzymie lustro, światła aż z czterech stron. Na pozór dziwne, bo do portu w Tuni sie wpływa się przecież z Morza Śródziemnego i ze wschodu winno falować morze. Ale przesmyk, którym przedostają się statki, jest tak wąski i tak ruchliwy, że stale jarzą się i na jego brzegach i na jego toni szmaragdowe, rubinowe i szafirowe latarki. Za to dookoła naszego statku panuje mrok i pustka. Niesamowicie rysują się na tle granatowego nieba sterty worków i skrzyń. Droga do miasta prowadzi pod murami magazynów, teraz pozamykanych na cztery spusty, ze względów oszczędnościowych nawet nie oświetlonych. Odnajdujemy jednak przystanek tutejszej kolejki elektrycznej.

Właśnie wpada z hukiem, wpada, hamuje, zatrzymuje się, a łomot nie cichnie tylko staje się bardziej melodyjny. Okazuje się, że wagony są rozśpiewane, bo wypełnia je młodzież wracająca ze szkół i chłopcy ćwiczą właśnie nowy przebój — francuskiego marsza, dla urozmaicenia pogwizdując i przytupując. Chłopcy i mniej liczne dziewczęta są skorzy do rozmów. Wszyscy ubrani po europejsku i nie mają kłopotów w porozumiewaniu się z cudzoziemcami. W Tunezji w każdej szkole obowiązuje nauka po arabsku i po francusku.

Główna arteria Tunisu mogłaby być ozdobą wielu europejskich stolic. Ale oddalmy się nieco od centrum...

W poprzecznych uliczkach rozbrzmiewają dźwięki orientalnej muzyki, dominują jednak nad nimi nowoczesne szlagiery jazzowe. Tu i tam spod muru odrywa się postać, która ofiarowuje się wskazać kabaret, za każdym razem „ten najlepszy w całym mieście". Oczywiście, każdy pyta, czy rozrywki mają być w stylu francuskim czy też wschodnim, z tańcem brzucha włącznie.

Z kabaretami skutecznie konkurują liczne kina.

Dziesiąta muza w wielu krajach arabskich ma nielekkie życie, bo Koran zakazuje uwieczniania w każdej formie, a więc i na taśmie, postaci ludzkich. Religijny mu-

zułmanin w zasadzie do kina nie powinien chodzić. Tunis jest jednak miastem o tyle oryginalnym, że duży procent ludności stanowią Europejczycy, głównie Francuzi i Włosi, a mahometan jest tylko jedna trzecia. Kina są przedsiębiorstwami prywatnymi, obliczonymi na maksymalny zysk przy minimalnych nakładach, z tego względu są nieprzytulne, a nawet brudne. Zresztą w kinie w Tunisie w czasie seansu wolno palić i strząsać popiół na podłogę. W reklamie stosuje się wszelkie chwyty. Ponieważ po świecie krąży jeszcze szlagier „Kleopatra", sprytny właściciel wydobył z archiwum film „Legion Kleopatry", raczej już podniszczony i na planszy upodobnił bohaterkę do Liz Taylor. Słowo „Liegion" jest wymalowane literami prawie niewidocznymi, słowo „Kleopatra" olbrzymimi, Ale pieniędzy nie żałowaliśmy, bo i na tym filmie było wesoło, publiczność, głównie mężczyźni, głośno wyrażali swe zachwyty, gdy bohaterki redukowały stroje.

O północy jeden z kolegów postanowił, że swą kolekcję nie polewanych garnków musi wzbogacić także okazem z Tunezji. Ryzykujemy więc udanie się na bazar. Bazar zdawał się być pogrążony w zasłużonym śnie. Każdy tutejszy sklep, nie posiadający frontowej ściany, zabezpieczono w ten sposób, że wejście i wyłożony dookoła towar osłaniała mata ze słomy. Za takim parawanem dojrzeliśmy wreszcie upragnione amfory i śpiącego właściciela. Ten uznał, że taka jest wola Allacha, odsłonił parawan, zerwał się z legowiska, usłanego na samym środku sklepu i jął zachwalać posiadane artykuły. Potem nastąpiły targi, wzajemne wybrzydzania się na towar i rzekomo zbyt niską czy zbyt wysoką cenę, ale ku obopólnemu zadowoleniu transakcja w końcu została zawarta. W trosce o całość z takim trudem zdobytej amfory maszerowaliśmy do portu, obojętni na oferty innych handlarzy. Rozpierała nas duma, że tradycje Kartaginy nie zaginęły. Kto zaś nie docenia naszej radości, niech spróbuje kupić taki garnek o północy w Warszawie.

JERZY RATYŃSKI

Kupić, nie kupić potargować można

(Dokończenie ze str. 3)

W Hali Targowej panuje jarmarczna atmosfera, jednakże nie jest hałaśliwie. Towar wyłożony sam się reklamuje. Środkiem hali biegnie sprzedaż mięsa, przeważnie wołowego, rzędem stoją rębacze odziani w białe kitle, każdy z ostrym tasakiem w ręku. Obok nich, jak cienie, chłopi — właściciele, każdy z pudełkiem na pieniądze. Najstarszy rębacz na tej hali ma 82 lata, jest krzepki, wysoki i silny. Były właściciel dużej masarni. Nie dla pieniędzy pracuje, z przyzwyczajenia. „Przecież Strzelczyk jestem" — powiada i zawiera się w tym powiedzeniu cała duma rodu Strzelczyków, dziarskich masarzy i rzeźników.

Drugą kategorię sprzedawców stanowią zawodowi handlarze zaopatrujący się znanymi sobie tylko sposobami w nabiał, drób, warzywa, owoce a nawet chleb wiejski po 10 zł za kilogram. Ich stoiska biegną również środkiem hali, równolegle do stoisk mięsnych. To są grube ryby. Na obrzeżach hali oferują swój towar płotki i sprzedawcy - efemerydy. A to pszczelarz przywiózł miód gwarantowany dzięki któremu — jak zapewnia — ominiesz aptekę i doktora, a to bukinista zachwala najstarszą książkę Putramenta i najnowsze wydanie Boya-Żeleńskiego. Czasem Mniszkówna się zdarzy za 300 złotych i Jan Piasecki za złotych 15. („Sebastian raz jeszcze obejrzał się wokół i szybkim ruchem do furtki przyskoczył"). A to jakaś emerytka kalendarzami dorabia do renty, inna zaś kwiaty sztuczne, ale jak prawdziwe zachwala, jeszcze inna ma pod ręką garstkę starych, poodpruwanych Bóg wie skąd kolorowych tasiemek. Jeden metr 20 groszy. A wartość całego majdanu wynosi nie więcej jak 5—10 złotych. To już nie handel, ale iluzja handlu.

Sporo tu właśnie takich starych, smutnych postaci, wiatrem przeważnie handlujących. Należy do nich dziadek popularnie zwany Wąsem, babka Błoch, Maria Wolińska. Jeszcze tej hali nie było (powstała w 1927 roku) a oni już tu handlowali. Widocznie kiepsko, gdyż nie widać by się dorobili. Przychodzą codziennie, przynoszą 5 marchewek na krzyż, jedną pietruszkę i udają, że prowadzą świetne interesy.

Placowego nawet nie płacą. Prawem zasiedzenia. Inkasent zwany przez nich w dalszym ciągu poborcą musiałby mieć chyba serce z kamienia, gdyby żądał od nich pieniędzy. W ogóle inkasowanie pieniędzy za prawo sprzedaży pod tym dachem jest sztuką prawie czarnoksięską. Zajmują się tym procederem dwaj mężczyźni: Marian Grzelak i Józef Ratajczyk. Czasem trzeba jakąś cenniejszą rzecz capnąć ze stoiska i zanieść do kierownika ażeby opornego skłonić do wyłuskania z zanadrza tych dwudziestu paru złotych.

Kierownikiem Hali Targowej jest Janusz Michalak. Młody i energiczny. W jednej osobie dyplomata i handlowiec, detektyw i bokser, sędzia i milicjant, pogromca chuliganów i złodziei kieszonkowych oraz obrońca uciśnionych. Człowiek o wyjątkowej dobroci serca, który równocześnie potrafi wejść w sam środek chuligańskiej rozróby i kilkoma silnymi ciosami uśmierzyć zbyt agresywnych napastników. Nie zdarzyło się jednak, aby któryś z nich kiedykolwiek się na niego rzucił. Rębacze roznieśliby takiego w proch i pył. Najgroźniejsi rozrabiacze, gdy się pojawią na tej hali zachowują się jak łagodne baranki. To respekt przed siłą rębaczy, którzy stanowią „zbrojne ramię" hali.

Zdołano wypłoszyć również złodziei kieszonkowych. Plagę tego targowiska. Nie było to zadanie łatwe, przewija się tutaj codziennie około 60 tysięcy osób. Zasługa w tym duża dwóch funkcjonariuszy KD MO Górna, Kolasy i Rajskiego. Złodzieje kieszonkowi mają podobno specjalny sposób zachowania się. Wytrawny milicjant potrafi szybko rozpoznać, wyłuskać z tłumu i wyprosić z hali.

Oprócz wymienionych, legalnych sprzedawców istnieją także nielegalni. Są to tak zwani „nareczni". Nosi taki z sobą przez cały dzień dwie pary obuwia na ręku i nic mu zrobić nie można. Jedną parę sprzeda i znów niespodziewanie pojawiają mu się na ręku dwie pary. I tak w kółko przez cały dzień.

Najmniej liczną grupą jest plejada sprzedawców przypadkowych. Spotkać wśród nich można nałogowych pijaków, którzy wynieśli coś z domu, aby na wódkę spieniężyć, drobnych złodziejaszków i wielu innych. Kończy się to dla nich zwykle niepomyślnie. Kierownictwo hali posiada sposoby dzięki którym tego typu przygody szybko się likwiduje. Przestrzega się bowiem, by handel wolnorynkowy nie przerodził się w handel czarnorynkowy.

Ka-Ba

Z cyklu:

Wielka i mała polityka

Rozwód w królewskiej rodzinie

Wielka Brytania ma nowy, smakowity skandal: królowa Elżbieta II będzie musiała w najbliższym czasie podjąć trudną decyzję w sprawie swego kuzyna, który po 17 latach małżeństwa stara się o rozwód i możliwość poślubienia byłej modelki, z którą zresztą ma już syna.

43-letni lord Harowood, wnuk króla Jerzego V, który zajmuje 18 miejsce na liście pretendentów do tronu brytyjskiego, został oskarżony przez swoją żonę o „cudzołóstwo" — będące w Anglii jedyną prawną podstawą rozwodu. Jednakże na mocy ustawy z 1772 roku wszyscy członkowie rodziny królewskiej, wywodzący się od króla Jerzego II, muszą uzyskać zezwolenie monarchy na wstąpienie w związki małżeńskie. Kościół anglikański natomiast — którego król (obecnie królowa) jest głową i „obrońcą wiary" — nie zezwala na ponowne wstąpienie w związki małżeńskie rozwiedzionym, jak długo poprzedni małżonek żyje. Elżbieta II będzie więc musiała dokonać trudnego wyboru, tym bardziej, że — jak twierdzą specjaliści z dziedziny genealogii — sprawa jest bezprecedensowa: nikt tak blisko spokrewniony z monarchą nie rozwodził się do tej pory, a tym bardziej nikt podlegający ustawie z 1772 roku nie został w procesie rozwodowym uznany „winnym".

Prawnicy wskazują, że lord Harowood może legalnie zawrzeć związek małżeński bez zezwolenia królowej, jeśli na dwanaście miesięcy naprzód zwróci się do Rady Przybocznej, a żadna z izb parlamentu (Izba Gmin i Izba Lordów) nie wyrazi sprzeciwu. Jeśli małżeństwo dojdzie do skutku urodzony przed dwu i pół laty synek lorda będzie uznany za dziecko "ślubne", ale nie uzyska prawa dziedziczenia ojcowskiego tytułu.

Małżeństwo lorda Harowooda zawarte w 1949 roku z wielką pompą w obecności ówczesnego króla Jerzego VI, rozpadło się już dawno. Z rozwodem jednak zwlekano ze względu na zmarłą przed blisko dwoma laty matkę lorda, księżniczkę krwi królewskiej, jedyną córkę króla Jerzego V.

Ukochana lorda jest także rozwódką, co dodatkowo komplikuje sprawę.

(J. o.)

PODZIEMIACH RATUSZA

(Dokończenie ze str. 4)

potrafił nadać słowom pozory prawdy. Zwróciłem przede wszystkim uwagę na to, jak mówił. Szybko bowiem spostrzegłem, że słuchacze, jak to zwykle jest wśród szerokich rzesz mających potrzeby zwyczajne i nieskomplikowane ulegają dźwiękowi, barwie i sile głosu oraz sposobowi mówienia. Tym wszystkim gestom precyzyjnym, konsekwentnym, mimo pozorów oszczędnym, mimice, chwilom ciszy mającym moc wystrzałów.

Zastanowiły mnie przede wszystkim ruchy rąk. Za chwilę już byłem pewny, że w tej niesłychanej karierze odegrały ogromną rolę, że w jakiejś mierze dzięki nim to niepozorne indywiduum znalazło się na czele wielkiego narodu.

Ruchy rąk mówcy były celowe, precyzyjne i oszczędne. Szybko spostrzegłem, że szczególnie jednym sugestywnym ruchem prawej ręki, jak zaklinacz wprowadzał słuchaczy w stan histerii. Wszystkie jego gesty — sam zazwyczaj był napięty, nieruchomy — były najczęściej ruchami owej prawej ręki z góry na dół. Lewa przeważnie przylegała posłusznie do ciała, jakby sparaliżowana, podobnie jak w postawie na baczność. Podkreślała jeszcze bardziej wymowność gestu prawej ręki. Było to energiczne skinienie — niekiedy z przerwą w środku lub po linii łamanej — zniecierpliwione skinienie zakończone sprężystym wyrzutem dłoni w dół, przy równoczesnym histerycznym lecz jednocześnie bezczelnym, dumnym i zuchwałym wyprostowaniem kilku palców, albo jednego w kierunku podłogi lub pierwszych rzędów. W tym samym momencie mówca głowę zadzierał do góry. Jakby dla podkreślenia poprzedniego gestu.

Wszystkie oczy z chwilą gdy się podnosiła przywierały do tej kuglarskiej dłoni i potem śledziły z najwyższą pilnością jej drogę z góry na dół. Tu, gdzie zamierała na pewien czas, odrywały się od niej niechętnie i nie od razu. Jednocześnie z wprowadzeniem w ruch prawej dłoni mówca unosił się lekko — nie za wysoko, dokładnie jak należało — i w momencie gdy palce celowały w miejsce na ziemi, sam opadał. Tylko podbródek zadzierał do góry. Nigdy nie pomylił kolejności tych ruchów, również nie wykonywał ich mechanicznie ani monotonnie. Za każdym razem czynił je jakby po raz pierwszy, zawsze z uważnym namysłem.

Zwróciłem uwagę, że ten rodzaj gestów z góry na dół ma w sobie coś konkretnego i ścisłego, w ten sposób zmusza wyobraźnię słuchaczy do posłuszeństwa, wymusza uległość i karność, jest staranny, nawet pedantyczny, co razem wywołuje w widzu przekonanie, że mówca ma rację, że trafił w sedno rzeczy. Przekonanie zrodzone wbrew woli słuchającego, powstałe w podświadomości, nie podlegające kontroli, stąd niebezpieczne.

Ponieważ ruch taki wygląda jak uderzenie biczem, jednocześnie grozi i przestrzega. W umyśle słuchaczy kojarzy się z bólem. Podświadomie oczywiście. Słuchacz nie uprzedzony chętniej dzieli entuzjazm mówcy, ponieważ również nieświadomie, decyduje się przynależeć do tych, którzy ów ból będą zadawać — nie doznawać.

Balet na mównicy, który oglądałem, działał na tłum — jeżeli był starannie dobrany — jak hipnoza. Przekonał tych, którzy na moment zwątpili, przechylił szalę w jakiejś chwili decydującej, a już na pewno te pierwsze sto tysięcy pomocników rzeźnickich uległo głosowi i gestom, w mniejszej mierze słowom. Te pierwsze sto tysięcy, które rozstrzygnęły o powodzeniu hecy, te, które były jądrem spisku.

Zjawili mi się w oczach inni mówcy. Hitler budził przekonanie, że chodzi po ziemi i pokazywał ziemię. Przeciwnie niż chaotyczne ruchy innych mówców, gesty zazwyczaj wiodące z dołu do góry — celniej będzie, gdy powiemy, ku górze — podniosłe, kaznodziejskie, odwołujące się do obowiązków i uczuć moralnych, a więc nie będących w cenie. Wśród tych, którzy Hitlera słuchali. Gesty prowokujące niechęć i powątpiewanie, nie budzące posłuchu, przyjmowane podejrzliwie. Tych Hitler unikał starannie. Wyglądają bowiem jak narodzone z lęku, niepewności siebie. Pokazują próżnię, mierzą w puste niebo, na którym nic nie ma.

Takie zachowanie się przemawiającego w tej sali, wśród tutaj zebranych — jeśliby się w ogóle zgromadzili — obudziłoby wzruszenie, lecz jedynie ramion.

Kiedy wychodziłem z podziemi ratusza i potem, gdy idąc ulicami Monachium wciągałem głęboko w płuca powietrze, kiedy obserwowałem z ulgą ukośne światło późnego popołudnia jak kładło się na jezdnie, jeszcze ciągle miałem w oczach Hitlera i słuchających go jak w ekstazie dostojników nazi. Z otwartych okien słyszałem okrzyki aprobaty wypełniające przez głośniki jak ogromny szum morza pokoje domów, z których wiele wkrótce miało zmienić się w gruzy. Na ulicach pełno było połamanych krzyży i ludzi z trupimi czaszkami na czołach lub w koszulach zajęczego koloru...

Rozrachunek

Napisał Tadeusz Gicgier

Dudniły o trumnę grudki zmarzniętego piachu, w ciszy panującej wokół grobu dudnienie przeszło w łańcuch detonacji, kiedy miałem już krzyknąć — opadło nagle i teraz brzmiało jak miarowe ujadanie ziemi.

Wtedy też była zima i pies żandarma, wielki wilczur, rzucił się z takim ujadaniem na matkę. Chodziliśmy z sąsiadami na wagony, odstawione po wyładowaniu na kolejową bocznicę. Tak to się mówiło: na wagony, podobnie jak: na wieś, po litr mleka czy parę kilo ziemniaków, na ściernisko — po wiązkę nie zebranych kłosów, które w domu rozcieraliśmy w dłoniach, a uzyskane w ten sposób ziarno mieliło się w młynku do kawy i dosypywało do mdłej zupy na rozcieńczonym mleku lub jałowej, bo nie okraszonej, kartoflanki.

Na wieś chodziła zwykle matka, na ściernisko wyprawialiśmy się z bratem. Pod koniec wojny zacząłem pisać wiersze i na taką wyprawę brałem zwykle ze sobą kartkę papieru i ołówek, siadałem na miedzy i pisałem, podczas gdy brat zbierał kłosy.

Na wagony chodziliśmy z matką i bratem, działo się tak do czasu, gdy Niemcy uznali mnie za pełnoletniego i zatrudnili w fabryce. Wtedy nie miałem jednak jeszcze czternastu lat, przesiadywałem więc w domu, a najczęściej — w kuchennym oknie. W tym oknie tłoczyło się całe nasze rodzeństwo, pod mój łokieć lub łokieć brata wciskała się trzyletnia siostra, krzycząc wniebogłosy, jeśli niezbyt skwapliwie ustępowaliśmy jej miejsca.

Z okna widać było bocznicę kolejową — dwa rzędy torów biegnące w stronę magazynów żywnościowych i składów wielkiej fabryki. Stamtąd właśnie, od strony tych składów, padał pierwszy sygnał. Był to ostry gwizd fabrycznej lokomotywki, zwanej przez nas „fifka". Zaraz potem „fifka", pracując zawzięcie tłokiem, ukazywała się w fabrycznej bramie. Wagony po mące czy kaszy były zawsze wymiecione do czysta, dbali już o to robotnicy pracujący przy wyładunku. Ale w wagonach, w których przewożono konie, można było czasem znaleźć trochę owsa lub pęczaku. Ludzie wyskubywali ze szczelin podłogi ten pęczak, choć cuchnął końską uryną. A w wagonach po węglu zawsze zostawało trochę miału, a rzadka zaś trafiała się nawet pojedyncza czarna grudka.

Jest mroźne styczniowe popołudnie, okno kuchenne porośnięte szczeciną szronu, jego długie igły sięgają mi aż do serca, gdy wytapiam w nich szparę brzegiem dłoni. I nagle ten gwizd daleki a zniewalający, gwizd, który jak prąd przechodzi od czubka głowy po przemarznięte stopy. Chwytamy pośpiesznie worki i siekiery, teraz miał węglowy jest złotowaciały i trzeba go odrąbywać, matka rzuca nam jeszcze jakieś stare rękawiczki — i już biegniemy na przełaj przez pole, a z nami chmara dzieci i sąsiadów, biegniemy potykając się o nierówności gruntu zmarzniętego na kamień i padając nań często w zapamiętałym pędzie.

A potem słychać już tylko nierówne, zawzięte kucie, dziesiątki siekierdzięciołów w wagonach. Ten stukot jest tak donośny, że zagłusza całkiem szczekanie psów żandarmskiej obławy. Gdy ktoś wreszcie zakrzyknie: — żandarmi! — na ucieczkę jest już za późno. Wyskakujemy z bratem w popłochu z wagonów, ściskając kurczowo w dłoniach worki z wyrąbanym miałem i padając jeden na drugiego. Matka wyskakuje w chwili, gdy ma nas dopaść wilczur żandarma, odgradza nas od niego i sama pada jego ofiarą. Pies skacze na nią i przewraca na ziemię, matka — zamiast zerwać się i uciekać — chwyta się ziemi rękami, jakby szukała w niej osłony. I ziemia osłania matkę: pies odstępuje od niej i rzuca się w pościg za uciekającymi.

A w parę lat później ta, która ją osłoniła, upomniała się o nią jak o swoją własność.

Kobieta modna

Minął co prawda okres świąteczny i sylwestrowy, ale rozpoczął się karnawał, a więc nadal wiele okazji do towarzyskich spotkań — już tym razem niekoniecznie w sukniach sylwestrowych „od wielkiego dzwonu", ale w małych sukienkach, często przerobionych z ubiegłorocznych kreacji. Na wieczór, obok tkanin błyszczących, koronkowych, modna jest, zwłaszcza w obecnym sezonie, wełna i to niekoniecznie tradycyjnie czarna, lecz także w kolorach jasnych pastelowych lub też nasyconych. Tzw. małe wełniane doskonale można przerabiać z innych sukien już posiadanych, połączenia kolorystyczne występują nagminnie właśnie w tym rodzaju sukienek.

Tkaniny tradycyjnie wieczorowe, dzięki swej atrakcyjności krojone są jak najprościej, „małe wełniane" natomiast powinny w kroju posiadać pewien dowcip. W połączeniu z modną wieczorową fryzura i drobnym akcentem biżuterii (obecnie biżuteria w swym tradycyjnie pełnym składzie nie występuje), albo brosza, albo klipsy, lub też cała prosta sukieneczka haftowana świecidłami (przeładowanie biżuterią nieaktualne) „mała wełniana", uatrakcyjni garderobę, nie uszczuplając zbytnio budżetu domowego.

Rozrywki umysłowe

(REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW PRZY ŁDK)

Krzyżówka

(premiowana książkami)

POZIOMO: 1. Duża paczka. 5. Rodzaj sukmany. 11. Imię autorki świetnych kryminałów. 12. Owad lub motorower. 13. Na nim odpoczywamy. 14. Korekta drukarska. 15. Znany muszkieter. 17. Tłuszcz z wątłusza. 18. Wiśniowy z piosenki. 19. Pływające jadalnie. 21. Konkurentka szalika. 26. Kwietniowa solenizantka. 27. Ptak wodny. 29. Znany działacz polityczny Indii (ur. 1886). 31. Domeczek w ogrodzie. 33. Jednostka miary kątów. 35. Zwód bokserski. 36. Miasto w Japonii. 37. Szkocki wzór. 38. Bucik z cholewką. 39. Waćpan.

PIONOWO: 1. Biała broń. 2. Grecki rynek. 3. Pachnie żywicą i medycyną. 4. Symbol XX w. 6. Jednostka powierzchni. 7. Ozdoba architektoniczna oparta na kolumnach. 8. Spalił bibliotekę aleksandryjską. 9. Potrawa nie dla jarosza. 10. Wyspy koło Irlandii. 14. Członek SS. 16. Muzułmański duchowny. 20. Chroni szyję lub ramiona. 22. Futro. 23. Gagatek lub owoc. 24. Birmańskie Karpaty. 25. Ojczyzna Odyseusza. 28. Włoska „Trybuna Ludu". 29. Popularny w krzyżówkach trunek. 30. Pierwszy grzesznik. 32. Kolejka, kolejność. 34. Nuta „a" z krzyżykiem.

„NIKA"

Rozwiązanie prosimy kierować na adres „Dziennika" z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka".

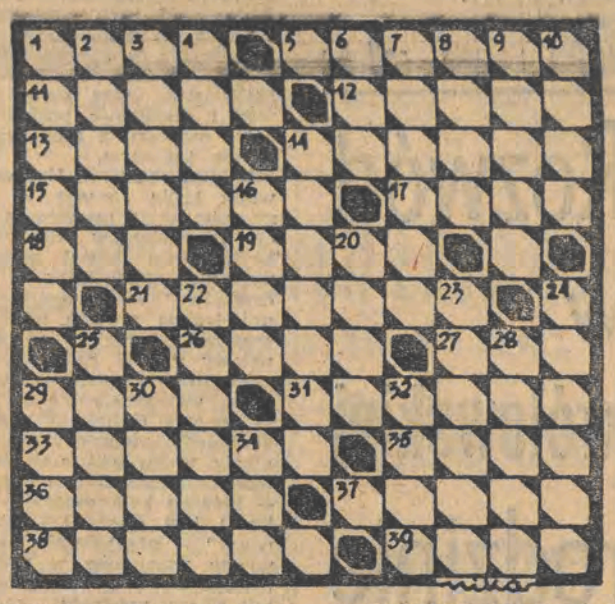

NAGRODY KSIĄŻKOWE za rozwiązanie krzyżówki noworocznej wylosowali: Dorota Krzemińska, Łódź, ul. Podmiejska 16, Eugeniusz Iwanicki, Łask, ul. Marchlewskiego 13, Aleksander Piechocki, Łódź, ul. Częstochowska 10, Alicja Ozimek, Łęczyca, ul. Dworcowa 2 d, Krzysztof Rajski, Gałkówek k. Łodzi pow. Brzeziny.

W krzyżówkę noworoczną wkradł się błąd w postaci pominięcie pozycji 22 pionowa, za co serdecznie przepraszamy naszych Czytelników.

Uwaga, sympatycy naszego kącika!

Łódzki Klub Szaradzistów przy ŁDK, Redakcja „Rozrywka", Łódzki Dom Kultury, Klub pod 77, DK „Energetyk" i DK Włókniarzy, serdecznie zapraszają miłośników rozrywek umysłowych na tradycyjną „Żywą Krzyżówkę", która będzie poświęcona 22 rocznicy wyzwolenia Łodzi. Imprezy te odbędą się: w poniedziałek o godz. 18 w ŁDK, o godz. 20 w Klubie pod 77, we wtorek o godz. 18 DK Energetyk i o 19 DK Włókniarzy.

MOJE PIERWSZE ŻONY

W jednym z tygodników zachodnich ukazało się wyznanie Rogera Vadima na temat jego pracy reżyserskiej oraz stosunku do problemu erotyzmu w filmie.

Powstrzymując się od komentarzy drukujemy je z pewnymi skrótami, jako jeden z przykładów nie przebierającej w środkach zachodnio - europejskiej reklamy kinowej.

Ja mam bardzo złą opinię. „Vadim to diabeł" — mówią. „Erotyczne filmy robi wyłącznie dla pieniędzy. Swoją pierwszą żonę rozebrał na ekranie, a teraz to samo wyczynia z drugą". Naturalnie, jak się należało spodziewać, plotkowanie na mój temat znacznie przybrało na sile od czasu, gdy się rozwiodłem z Brigitte Bardot.

To wielka gwiazda, stwierdził świat, i teraz prawie każdy powtarza: „Oczywiście, Bardot jest znakomita. Zawsze byłem tego zdania. Po prostu ten diabelski Vadim nie potrafił z niej wydobyć jej prawdziwych walorów".

Nikt nigdy nie przypuszczał, że moje filmy „Bóg stworzył kobietę" i „Związki" zdobędą tak wielką popularność i będą cieszyły się bardzo pochlebną opinią zarówno u krytyków, jak i u publiczności. Ale, wbrew oczekiwaniom niektórych, tak się właśnie stało. I wtedy zaczęto mówić: „No pewnie, Vadim znowu wyprodukował kasowy erotyk". Ale przecież erotyzm był zawsze częścią sztuki. Weźmy chociażby dla przykładu dawne rzeźby przedstawiające nagie kobiety, a z wielkiego malarstwa — akty, począwszy od Rubensa aż do Goyi. Co więcej, nawet współczesne powieści znanych i uznanych pisarzy nie są pozbawione momentów wypełnionych zmysłowością.

Dla mnie osobiście tego rodzaju opinie nie mają w zasadzie żadnego znaczenia. Kiedy jestem z moją żoną na plaży — zapewniam was, że ona nie jest bardziej rozebrana niż inne kobiety, a kiedy, już jako aktorka, gra jakąś rolę w moim filmie — wtedy wykorzystuję ją w pełni, aby wywołać pewne określone uczucia u widzów. A to, że oglądają ciało mojej żony.. przecież nie widzą więcej, niż mogliby zobaczyć na plaży. Widzowie mogą patrzeć jedynie na ekran, a ona jest mimo wszystko tylko moją żoną. A jeżeli w dodatku jej ciało jest piękne, nie widzę powodu dla którego miałbym je ukrywać.

Początkowo zupełnie nie myślałem o tym, by Annette pracowała w filmie. Sądziłem, że zupełnie się do tego nie nadaje. Była spokojna, a nawet nieśmiała. Zajęty swoją pracą pozostawiałem ją w samotności. Po pewnym czasie doszedłem do wniosku, że moja ciągła nieobecność wpływa na nią przygnębiająco i by ją z tego wydobyć zabrałem ją do studia filmowego i zrobiłem z nią kilka próbnych ujęć. Nie wiedziałem co z tego wyjdzie, po prostu chciałem sprawdzić jej możliwości. Jednak głównym moim zamiarem było zobaczyć jej piękne oczy powiększone na ekranie. Byłem wstrząśniety, kiedy obejrzałem rezultat moich prób: to było tak piękne, że aż niewiarogodne.

Nie upłynęło wiele czasu gdy znowu zaczęto powtarzać pewne wytarte złośliwości: „Vadim prowokacyjnie zaczyna lansować swoją drugą żonę, aby pognębić pierwszą". To prawda, ich twarze, włosy, figury są bardzo podobne, ale przecież usposobienie... Annette jest Skandynawką. Ja osobiście porównywałbym ją raczej z Gretą Garbo.

Są tacy, którzy twierdzą, że to ja rzuciłem Brigitte w ramiona innego mężczyzny. Posądzenie to jest bezpodstawne i bzdurne. Kamera filmowa nie miała z tym nic wspólnego. Przed kamerą aktorzy myślą jedynie o swojej pracy, podczas której czasami nawet się całują. Robienie wyrzutów żonie całującej swojego partnera, jeżeli to przewiduje scenariusz, jest równie absurdalne jak posądzanie o niemoralność lekarza, który bada rozebraną pacjentkę.

Brigitte i ja pozostaliśmy bardzo dobrymi przyjaciółmi. I może właśnie ta przyjaźń była powodem naszego rozwodu. Być może wszystko między nami by się jakoś samo ułożyło, gdybyśmy mieli trochę więcej cierpliwości... w swoim rozwoju małżeństwo przeżywa kilka okresów... zmysłowość przybiera różne kształty. Ale kiedy zobaczyłem, że Brigitte zaczyna mnie unikać, domyśliłem się wszystkiego i zostawiłem ją, bo chciałem, żeby była szczęśliwa.

Między mężczyzną i kobietą szukam zawsze prawdziwej, niezakłamanej miłości. Szukam absolutu. Jestem pewien, że niektórzy w tym miejscu uśmiechną się, znając mnie jedynie z opinii o jakiej wspomniałem na początku swoich zwierzeń. To prawda, jestem zupełnym przeciwieństwem postaci z mitu, jaki o mnie stworzono. Jestem sentymentalny i prawie zawsze potrafię się jedynie bronić. Znam swoje możliwości i wiem, że jestem jednym z najbardziej wiernych mężów.

Annette jadła obiad z Michałem Romanowem, kiedy ją zobaczyłem pierwszy raz. Romanow nie przedstawił mnie wtedy, i dopiero znacznie później dowiedziałem się co jej mówił o mnie: „To cynik, podrywacz, niepoważny". Annette poznałem na pewnym przyjęciu. Nie mówiła po francusku. Była ona bardzo nieśmiała, ale zobaczyłem w sposobie jej poruszania się, w jej gestach zupełnie wyraźnie doskonałe piękno. U niej aktorka zawsze będzie się podporządkowywała kobiecie. Ona chciała być moją żoną, chciała żebyśmy się zawsze kochali, byśmy byli szczęśliwi, aby nasze małżeństwo przetrwało. I ja też tego pragnąłem...

Tłumaczył: R. GORZELSKI

Karnawał

KARNAWAŁ, BOLESŁAW PRUS PISAŁ Z TEJ OKAZJI W SWEJ TYGODNIOWEJ KRONICE, ŻE „NIE JEST TO JUŻ ZABAWA, ALE ZJAWISKO, JAK POWÓDŹ, TRZĘSIENIE ZIEMI I IM PODOBNE... W TEJ CHWILI NIC JUŻ NAS NIE ZAJMUJE, TYLKO BIAŁE RĄCZKI, MAŁE NÓŻKI, ZŁOTE WARKOCZE, SŁODKIE OCZKI I PODOBNE CZĘŚCI SKŁADOWE UROCZYCH PARTNEREK..."

* * *

A oto, jak bawił się bohater felietonu Prusa, przybyły z prowincji na karnawałowe szaleństwa do Warszawy. Zanim znalazł się na sali balowej, czas dłuższy spędził u fryzjera. Ten zaś taki dyskurs wygłosił o wąsach: „Wąsy zwieszone w dół oznaczają charakter ponury, u płci pięknej budzą tylko uczucie litości, graniczące z lekceważeniem. Wąsy proste — oznaczają charakter zrównoważony, jeden z tych, którym damy ofiarowują przyjaźń i zaufanie, ale nic nadto. Dopiero wąsy nowożytne w sposób bardzo skomplikowany zakręcone do góry, wyrażają tyle obietnic, że nie ma kobiety, która by mogła się oprzeć ich potędze...".

Ufryzowany, wyperfumowany i wyrękawiczniony młodzian pomknął teraz saniami do resursy. Damy jeszcze siedziały pod ścianami, a młodzi panowie zastanawiali się nad ułożeniem takiej formuły matrymonialnej, w której by młodość, piękność, posag i stosunki panny znajdowały się w doskonałej równowadze i na wysokości ich wymagań.

„Wreszcie sala wypełniła się. Panie wyglądały jak białe, kremowe, różowe, żółte i tak dalej kwiaty, a panowie w czarnych frakach przypominali duże... karaluchy. Muzyka zagrała hasło, potem wszyscy rzuciliśmy się do naszych dam... Owiewał nas zdradziecki zapach włosów, potem piorunowały spojrzenia, potem odurzały rozchylone usteczka, a nareszcie już nas wcale nie było widać spod obłoków muślinów, czy jedwabiów, w których utonęliśmy, jak ryby w stawie. Zabawa trwała...".

XXII rocznica wyzwolenia Łodzi

Zakończenie obchodów 100-lecia „Strzelczyka"

Wysokie odznaczenia dla załogi

Wczoraj, w sali Operetki Łódzkiej, odbyła się uroczysta akademia kończąca obchody jubileuszu Zakładów Mechanicznych im. J. Strzelczyka. Uroczystość poświęcona była jednocześnie XXII rocznicy wyzwolenia naszego miasta.

Wśród gości zauważyliśmy m. in. przedstawicieli władz Łodzi z wiceprzewodniczącym Prez. RN m. Łodzi — J. Lorensem, naczelnego dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Obrabiarek i Narzędzi — S. Wyłupka, przedstawicieli prezydiów ZG i ZO Zw. Zaw. Metalowców z przewodniczącym ZG — H. Całką, sekretarza WKZZ — R. Kubalewskiego i wiceprzewodniczącą ŁK FJN — J. Kalinowską.

Podczas akademii 49 zasłużonym pracownikom „jubilata" wręczono wysokie odznaczenia państwowe przyznane przez Radę Państwa, ponadto 8 osób udekorowano Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego, 6 Honorową Odznaką m. Łodzi. Listę odznaczonych zamieścimy w następnym numerze. (iw)

W NOWYM NUMERZE

„ODGŁOSÓW"

- Wielka szansa Łodzi
- Koniec mężczyzny
- Obok św. Nepomucena
- Dom wschodzącego słońca
- Wesele w Landshut
- Czy znasz Norwegię?
- Telebigos
- Pan Wołodyjowski i spółka
- Wesele panny Róży
- Zabawa na sto dwa

Z miasta

PONIEDZIAŁEK. ☐ **Podsumowanie obchodów Tysiąclecia** w dzielnicy Widzew, o godzinie 17 w świetlicy ZPB im. Dubois (PKWN 30—34), połączone z wręczaniem odznak Tysiąclecia dla wyróżniających się aktywistów i zakładów

☐ **Wieczór poświęcony 25 rocznicy powstania PPR,** z udziałem J. Rzetelskiego, o godzinie 18, w lokalu ZŁ LK (A. Struga 1).

☐ **„Nie na Krymie, ani w Rzymie"** — spotkanie z polską piosenką, o godz. 18, w DK przy ZPB im. Dzierżyńskiego (Piotrkowska 229).

☐ **„Klasycy literatury polskiej na ekranie"** — odczyt mgr E. Nurczyńskiej, o g. 18, w ŁDK (Traugutta 18), ilustrowany filmami.

☐ **Występy centralnego chóru TSKŻ** i kół teatralnych z Wrocławia, Szczecina, Legnicy, Łodzi oraz innych miast — z okazji 20-lecia istnienia zespołów amatorskich TSKŻ — o godz. 19 w Teatrze Nowym.

Udana impreza „Lokatora"

Ponad 100 dzieci w wieku 4—14 lat bawiło się wczoraj podczas „choinki noworocznej", zorganizowanej w świetlicy RSM „Lokator" na Osiedlu Doły-Wschód.

Na program 4-godzinnej imprezy złożyły się występy zespołów świetlicowych, tanecznego i recytatorskiego, z tańcami śląskimi i obrazkami scenicznymi. Zorganizowano także atrakcyjne konkursy. Pierwszą nagrodę za najładniejszy strój zdobył 6-letni Jacek Sobczak. Wręczono także nagrody aktywowi świetlicy, która zajęła I miejsce w spółdzielczym konkursie wojewódzkim.

Podobna impreza odbędzie się dziś na Osiedlu im. Reymonta na Teofilowie **J. Kr.**

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Ratunkowe	09
Pogot. MO 07 490-00	500-00
Kom. MO m. Łodzi	232-22
Pogot. Energetyczne	334-28
Straż Pożarna	08
Inform. telefoniczna	03
Informacja PKS	265-96
Informacja PKP	581-11
Pogot. Oświeti. Ulic	220-89
Pogot. PZMot.	533-09

TEATRY

TEATR POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) g. 11, 15.30 **„Tajemnica starej wierzby"**, g. 19.15 **„Tango"** 16. I. nieczynny

TEATR JARACZA (Moniuszki 4-a) godz. 19 **„Namiestnik"**. 16. I. nieczynny

TEATR 7.15 (Traugutta 1) g. 12, 15 **„O krasnoludkach i sierotce Marysi"**, g. 19.15 **„Kłamczucha"**. 16. I. nieczynny

TEATR NOWY (Więckowskiego 15) g. 11, 16 **„Pan Drops i jego trupa"**. 16. I. nieczynny

MAŁA SALA (Zachodnia 93) godz. 20 **„Anioł na dworcu"**, 16. I. nieczynna

OPERETKA (ul. Północna 47/51) g. 19 **„Życie paryskie"**. 16. I. nieczynna

TEATR ARLEKIN (Wólczańska 5) g. 11, 16 **„Błękitnogrzywy lew"** 16. I. nieczynny

TEATR PINOKIO (Kopernika 16) godz. 15 17.30 **„Szewczyk Dratewka"**, 16. I. nieczynny

TEATR ZIEMI ŁÓDZKIEJ (Kopernika nr 8) 16. I. g. 18 **„Droga do Czarnolasu"**

MUZEA

MUZEUM HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13) czynne godz. 10—17. 16. I. nieczynne

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE i ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) czynne od 11—16. 16. I. nieczynne

MUZEUM HISTORII WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282). Wystawa „Włókiennictwo wczoraj", „Tkanina polska" czynne 11—16 16. I. nieczynne

MUZEUM KATEDRY EWOLUCJONIZMU UŁ (Park Sienkiewicza) — czynne od 10—14. 16. I. nieczynne

MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego 36) czynne od 10—16. 16. I. nieczynne

WYSTAWY

PAŁAC MŁODZIEŻY im. TUWIMA (ul. Moniuszki 4-a). Wystawa prac plastycznych dzieci z dzielnic — Widzew, Śródmieście i Polesie.

SALON FOTOGRAFIKI ŁTF (Piotrkowska 102) Woj. wystawa amatorskiej fotografii artystycznej członków zw. zaw. Czynna codziennie procz poniedziałków w godzinach od 11 do 19.

OŚRODEK PROPAGANDY SZTUKI (Park Sienkiewicza) Międzynarodowa Wystawa Fotografiki Artystycznej. Czynna od 10—13 i od 15—18.

* * *

ZOO (ul. Konstantynowska 6/10) czynne w g. 9—16 (kasa czynna do godz. 15.30).

PALMIARNIA otwarta w godz. 10—18.

KINA

POLONIA — **„Między linami ringu"** od lat 16 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20, 16. I. j. w.

WISŁA — **„Mściciel w masce"** od lat 14 (ang.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 16. I. jak wyżej

WOLNOŚĆ — **„Winnetou" II seria** (panorama) od lat 11 (jug.-NRF) godz. 10, 12.30, (15 seans zamknięty), 17.30, 20, 16. I. **„Winnetou"** II seria godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

WŁÓKNIARZ — **„Małżeństwo z rozsądku"** (panorama) od lat 16 (pol.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, (20 — seans zamknięty), 16. I. **„Małżeństwo z rozsądku"** g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

ZACHĘTA — **„Juana Gallo"** od lat 16 (meks.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 16. I. jak wyżej

CZAJKA (Kochanówka Aleksandrowska nr 162) **„Trzej muszkieterowie"** II s (fr.) od lat 14 godz. 13, 15, 17, 19 16. I. j. w. g. 17, 19

ENERGETYK (Al. Politechniki 17) **„Kobiety strzeżcie się"** (fr.) od lat 16 g. 15, 17, 19 16. I. nieczynne

GDYNIA (Tuwima nr 2) **„Utracona córka"** od lat 16 (czechosł.) g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 16. I. Program krótkometrażowy: **„Grunwald"**, **„Czy można zapomnieć"**, **„Naród czci swego prezydenta"**, **„Miasto bez ulic"** g. 10—22 non stop

HALKA (Krawiecka 3/5) Program dla dzieci — **„Roztańczone pantofelki"** godz. 12, 13, **„Tajemnica złotego runa"** od lat 9 (franc.) g. 16, **„Ktokolwiek wie..."** od lat 16 (pol.) g. 18, 20 16. I. **„Tajemnica złotego runa"** godz. 16, **„Ktokolwiek wie..."** g. 18, 20

1 MAJA (Kilińskiego 178) Program dla dzieci — **„Miś Uszatek"** program skład. godz. 14, 15, **„Samotny jeździec"** (panorama) od lat 16 (USA) g. 16, 18, 20 16. I. **„Samotny jeździec"** g. 16, 18, 20

ŁĄCZNOŚĆ (Józefów 43) **„Człowiek z Rio"** od lat 14 (franc.) godz. 15, 17, 19, 16. I. **„Człowiek z Rio"** godz. 19

ŁDK (Traugutta nr 18) **„Człowiek ucieka"** (ang.) od lat 16 godz. 15, 17.30, 20 16. I. jak wyżej

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) **„Zejście do piekła"** (panorama) od lat 16 (pol.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20 16. I. jak wyżej

MUZA (Pabianicka 173) Program dla dzieci — **„Porwanie królewny"** g. 15, **„Kochankowie z Marony"** od lat 18 (pol.) godz. 16, 18, 20. 16. I. **„Dzielnica szczęście"** od lat 16 (rum.) g. 15.45, 18, 20.15

POLESIE (Fornalskiej 37) godz. 14 **Bajki**. **„Zawsze w niedzielę"** (pol.) od lat 11 g. 15, **„Viva Maria"** (fr.) od lat 16 godz. 17, 19.15, 16. I. **„Wehikuł czasu"** (USA) od lat 14 g. 17, 19

POPULARNE (Ogrodowa 18) **„Cierpkie głogi"** (pol.) od lat 16 g. 16, 18, 20, 16. I. nieczynne

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 74/76) **„Nie przysyłaj mi kwiatów"** (USA) od lat 14 godz. 15.45, 18, 20 16. I. jak wyżej

PIONIER (Franciszkańska 31) Program dla dzieci: **„Dzielni cowboye"** godz. 15, **„Markiza Angelika"** (panorama) od lat 16 g. 16, 18, 20 16. I. **„Markiza Angelika"** g. 16, 18, 20

POKOJ (Kazimierza 6) Program dla dzieci — **„Zagubiona pileczka"** program skład. g. 11, **„Miłość blondynki"** od lat 16 (czechosł.) godz. 16, 18, 20, 16. I. **„Miłość blondynki"** godz. 16, 18, 20

REKORD (Rzgowska 2) Program dla dzieci — **„Zajączek"**, **„Wycieczka"**, **„Nieudane poselstwo"**, **„Cyrk niedźwiedzi"** godz. 12, 13, 14, 15, 16, 17, **„Bumerang"** (panorama) od lat 14 (pol.) godz. 10, 18, 20, 16. I. **„Gdyby 1000 klarnetów"** (panorama) od lat 11 (czechosłowacki) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

ROMA (Rzgowska 84) Program dla dzieci — **„Wyprawa odważnych"**, **„Kaugurek"**, **„Katastrofa w górach"**, **„Dwa ptaszki"**, **„Start"** g. 10, 11, 12, 13, 14, 15, **„Jeden przeciw wszystkim"** (panorama) od lat 14 (USA) godz. 16, 18, 20, 16. I. **„Susza"** od lat 14 (braz.) godz. 10, 1230, 15, 17.30, 20

SOJUSZ (Płatowcowa 6) Program dla dzieci — **„Pan Maluśkiewicz"** g. 14, **„Wizyta starszej pani"** od lat 16 (NRF-franc.) godz. 15, 17, 19, 16. I. **„Ktoś obok ciebie"** od lat 16 (NRD) godz. 17, 19.15

STYLOWY - STUDYJNE (Kilińskiego 123) **„Sposób na kobiety"** od lat 18 (ang.) godz. 14, 16, 18, 20, 16. I. **„Viridiana"** od lat 18 (hiszpański) godz. 15.30, 17.45, 20

STOKI (Zbocze). Program dla dzieci: **„Wilk morski"** godz. 14.30, **„Trema"** od lat 14 (USA) godz. 15.30, 17.45, 20, 16. I. **„Trema"** g. 15.30, 17.45, 20

STUDIO (Lumumby 7/9) Program dla dzieci — **„Koncert"** g. 15,15, 16.15 **„Szatan"** od lat 16 (wł.) godz. 17.15, 19.30 16. I. **„Piękny Antonio"** od lat 18 (wł.) g. 17.15, 19.30

ŚWIT (Bałucki Rynek 5) Program dla dzieci — **„Balonik dla siostrzyczki"**, **„Bocian i żabka"**, **„Polowanie"**, **„W lesie"**, **„Jedzie kolejka"** g. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, **„Marysia i Napoleon"** (pan., pol.) od lat 16 g. 17.30, 20. 16. I. **„Kapral i inni"** od lat 11 (węg.) godz. 10, 12.30, 15, **„Zagubione kroki"** od lat 18 (franc., panorama) g. 17.30, 20

DYŻURY APTEK

Cieszkowskiego 5, Piotrkowska 127, Tuwima 59, Limanowskiego 37, Rzgowska 147, Pl. Wolności 2.

16. I.

Główna 50, Więckowskiego 21, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Nowotki 12, Felińskiego (Dąbrowa)

DYŻURY SZPITALI

I Klinika Poł.-Gin. im. Curie-Skłodowskiej — ul Curie-Skłodowskiej 15 — przyjmuje rodzące i chore z dzielnicy Śródmieście z Rejonowej Poradni „K" przy ul. Piotrkowskiej 269. **Szpital im. Madurowicza** — ul. M. Fornalskiej 37 przyjmuje rodzące i chore z dzielnicy Polesie oraz z dzielnicy Śródmieście z Rejonowej Poradni „K" przy ul. Piotrkowskiej 107. **Szpital im. dr H. Wolf** — ul. Łagiewnicka 34/36 — przyjmuje rodzące i chore z dzielnicy Bałuty i Widzew, **Szpital im. dr H. Jordana** — Przyrodnicza 7/9 — przyjmuje rodzące i chore z dzielnicy Śródmieście z Rejonowych Poradni „K" przy ul. Kopcińskiego 32 i Nowotki 60.

Chirurgia Południe — Szpital im. Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Chirurgia Północ — Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Laryngologia: Szp. im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Okulistyka: Szpital im. Jonschera, ul. Milionowa 14.

Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Konopnickiej, ul. Sporna 36/50.

Chirurgia szczękowo-twarzowa: Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Toksykologia: Instytut Medycyny Pracy, ul. Teresy 8.

16. I.

Chirurgia Południe — Szpital im. Jonschera, ul. Milionowa 14.

Chirurgia Północ — Szpital im. Biegańskiego, ul. Kniaziewicza 1/5.

Laryngologia: Szp im. Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Okulistyka: Szpital im. Jonschera, ul. Milionowa 14.

Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im Korczaka, Armii Czerwonej 15.

Chirurgia szczękowo-twarzowa: Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Toksykologia: I Centralny Szpital Kliniczny WAM, Żeromskiego 113

Nocna pomoc pielęgniarska, Sienkiewicza 13; tel. 444-44 przyjmuje zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe lekarzy w godz. 19—5. W ambulatorium internistycznym przyjmowani są na miejscu chorzy z nagłymi zachorowaniami internistycznymi w godz. 16—7

Nocna pomoc pielęgniarska, Al. Kościuszki 48, tel. 324-09 przyjmuje zgłoszenia telefoniczne na zabiegi do domu w godz. 19—4.

Świąteczna pomoc lekarska: dzielnica Śródmieście — Piotrkowska 102, tel. 271-80, Bałuty — Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96. Górna — Lecznicza 2/4, tel. 440-62. Polesie — Al. 1 Maja 42, tel. 303-85, Widzew — Szpitalna 6, tel. 271-53.

Zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe przyjmowane są od godz. 10 do 15. Wizyty ambulatoryjne i domowe załatwiane są w godz. 10—17.

Gabinety zabiegowe świątecznej pomocy pielęgniarskiej czynne w wyżej wymienionych punktach wykonują zabiegi pielęgniarskie w godz. 8—18. Zgłoszenia na zabiegi domowe przyjmowane są w godz. 8—17.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

PRZĄDKI, zgrzeblaczki, pomagaczki oraz tkaczki zatrudnią natychmiast **ZPB im. St. Kunickiego „Maltex" w Łodzi, al. Politechniki 5.** Przyjęte mogą być również osoby zamieszkałe na terenie pow. łódzkiego. 172-k

KIEROWNIKA budowy — wymagane wyższe wykształcenie techniczne oraz znajomość zagadnień budownictwa — **zatrudni Przedsiębiorstwo Montażu Urządzeń Kotłowych, Chemicznych i Zbiorników „Mostostal" Będzin, Kierownictwo Grupy Robót w Łodzi, Składowa nr 33. Oferty należy nadsyłać na w/w adres, tel. 275-70.** 30-k

TECHNOLOGA (mięsnego) ze średnim wykształceniem i praktyką na stanowisko towaroznawcy oraz **oficera straży p.-poż.** na stanowisko inspektora ochrony p.-poż. przyjmie **Okręgowy Zarząd Zakładów „Technomag" w Łodzi, Fabryczna 25, tel. 438-11.** Warunki pracy i płacy do omówienia w godz. 7—15. 64-k

INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW z uprawnieniami budowlanymi na stanowiska kierowników budów, **głównego technologa, kier. dz.** przygotow. produkcji, **z-cę kier. zakł.** produkcji betonów, **inżyniera lub technika bhp, mistrzów budowlanych** z uprawnieniami, **ekonomistę-kosztowca, techników normowania** oraz **inżynierów i techników** do prac w zarządzie przedsiębiorstwa i na budowy przyjmie **Łódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Wielkopłytowego „Dąbrowa" Łódź, Gagarina 13.** Zgłoszenia osobiste kandydatów przyjmuje dz. organizacji i kadr w godz. 7,30—15,30. 8212-k

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO, z-cę gł. księgowego, kierownika działu obsługi klienta, kier. działu zaopatrzenia — wymagane wyższe wykształcenie i 2 lata praktyki lub średnie i 5 lat praktyki na stanowiskach kierowniczych, **ekonomistę d/s zaopatrzenia, st. technika bhp, kierownika działu adm.-gosp., maszynistkę** ze średnim wykształceniem i praktyką — przyjmie zaraz przedsiębiorstwo państwowe. Warunki płacy i pracy do uzgodnienia. Oferty pisemne należy składać pod **nr „159/k" w Biurze Ogłoszeń, Piotrkowska 96.**

PRACOWNIKA na stanowisku z-cy kier. działu ekonomiczno-organizacyjnego z wykształceniem wyższym ekonomicznym lub inż.-włókienniczym oraz **st. księgowego kosztów** z wykształceniem średnim lub wyższym zatrudnią natychmiast **Łódzkie ZPW w Łodzi, Rzgowska 17 a.** Warunki płacy do omówienia w dziale kadr w godz. 7,30—15,30. 256-k

STARSZYCH KSIĘGOWYCH, księgowych i technika budowlanego na stanowisko inspektora d/s remontowych przyjmie zaraz **Oddział PKO w Łodzi, al. Kościuszki 15.** Wymagane wykształcenie średnie i praktyka. Warunki pracy i płacy do omówienia. Zgłoszenia przyjmuje codziennie **Wydz. Administracyjno-Organizacyjny Oddziału w godz. 8—15.** 288-k

OSOBY legitymujące się odpowiednimi kwalifikacjami zatrudnimy na stanowiskach: **kierownika działu ekonomicznego, starszych księgowych, st. mechanika** oraz **magazyniera** ze znajomością branży spożywczej. Warunki pracy i płacy do omówienia w dziale kadr **Łódzkich Zakładów Gastronomicznych „Bary" w Łodzi, ul. Obr. Stalingradu 2.** 195-k

KIEROWCÓW z I kat. prawa jazdy oraz z II kat. wydaną przed 1. I. 1964 r. zatrudni w pełnym wymiarze godzin **Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Łodzi.** Zatrudnimy również: **monterów samochodowych, ślusarzy podwozi tramwajowych, kowali, ślusarzy remontowych, murarzy, palaczy c.o., strażników pilnujących, elektromonterów sieciowych i instalacyjnych, frezera, elektromonterów samochodowych, spawaczy, blacharzy samochodowych, tokarzy, dyżurnych podstacji, spinaczy-zwrotniczych, brukarzy, dróżników, robotników do prac drogowych, robotników do prac różnych, robotników do ługowni** oraz **kandydatów na stanowiska konduktorów i motorniczych.** Kandydaci z m. Łodzi i powiatu łódzkiego winni zgłaszać się do działu zatrudnienia płac i kadr MPK, Łódź, ul. Tramwajowa 11.

INŻYNIERA mechanika zatrudni zaraz **Instytut Przemysłu Skórzanego.** Zgłoszenia przyjmuje dział zatrudnienia, ul. Zgierska 73. 210-k

OGŁOSZENIA DROBNE

FUTRO damskie — piżmowce sprzedam. Tel. 240-04 32667 g

STARE śpiewniki ludowe, historyczne, emigracyjne, żołnierskie, kantyczki zakupi kompozytor. Oferty „32502", Prasa, Piotrkowska 96

FUTRO karakułowe, czarne sprzedam. Tel. 536-99

POWLEKARKĘ na ceratę — może być zdekompletowana, mieszadło, walcówkę kupię. Oferty „32747", Prasa, Piotrkowska 96

FUTRO damskie piżmowce i kożuch bułgarski, krótki, nowy sprzedam. Tel. 538-19 32764 g

SIATKI, bramy, furtki, słupki poleca warsztat Kazimierz Jasiukiewicz. Jaracza 41 32642 g

„OPEL-Kapitan" po kapitalnym remoncie sprzedam. Łódź, Zapolskiej 50 m. 232, m. 15, niedziela godz. 10—16 32693 g

„WARTBURG de Luxe" 1965 r. sprzedam. Telefon 372-69 32403 g

UCZEŃ do krawca potrzebny Tuszyńska 37—2

GOSPOSIA do lekarza potrzebna, Wojska Polskiego 162 m. 5 tel. 558-45

2 POKOJE, kuchnia 68 m kw., centrum, własnościowe — spółdzielcze zamienię na lokatorskie. Oferty „32740", Prasa, Piotrkowska 96

LOKALU na warsztat metalowy na terenie Łodzi poszukuję. Oferty „32695", Prasa, Piotrkowska 96

GOSPOSIA natychmiast do lekarza potrzebna. Berlińskiego 14 m. 12 (dawna Pieprzowa)

TORBĘ ortalionową z z książkami i zeszytami na nazwisko Zofia Bogucka zgubiono. Zwrot Starorudzka 28 32784 g

2-pokojowe mieszkanie

z wszystkimi wygodami o powierzchni 60 m kw. w WARSZAWIE

zamienimy

na 3-pokojowe w ŁODZI

z wygodami, o powierzchni ca 60—70 m kw. na I piętrze, z balkonem. Zgłoszenia przyjmuje dział zatrudnienia, Łódź, Zgierska 73, tel. 594-40 260 k

PRZETARGI

„Rękodzieło Artystyczne" Spółdzielnia Pracy **PLiA w Gdyni, ul. Jana z Kolna 12** ogłasza przetarg nieograniczony na remont kapitalny, średni i bieżący maszyn dziewiarskich, saneczkowych o podziałce 10 i 12 oraz cewiarek 8 i 18 wrzecionowych. Szczegółowe oferty składać należy do dnia 30 stycznia 1967 r. w dziale technicznym spółdzielni w zalakowanych kopertach z napisem: „Przetarg". Tam też można uprzednio uzyskać informacje dotyczące zakresu remontów. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz koncesjonowane prywatne. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 1 lutego br. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta względnie unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 408-k

Zakłady Mięsne w Łodzi, ul. Inżynierska 1/3 ogłaszają przetarg nieograniczony na rozbiórkę budynku przeznaczonego dla bydła, stolarni, magazynu ogólnego, wiaty oraz ogrodzenia murowanego przy ul. Inżynierskiej 1/3. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Odzyskany materiał z rozbiórki do odprzedania. Termin zakończenia robót ustala się na dzień 20. III. 1967 r. Bliższych danych udziela dział inwestycji w godz. 8—13. Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Przetarg na rozbiórkę magazynu przeznaczonego dla bydła i innych" należy składać w sekretariacie Zakładów Mięsnych do dnia 26. I. 1967 r. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 27. I. 1967 r., o godz. 11 w świetlicy zakładów. Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo wyboru oferty oraz unieważnienia przetargu bez podania powodów. 270-k

Dzierżawców szatni

NA ROK 1967

poszukuje

DYREKCJA ŁZG — RESTAURACJE.

Kandydaci proszeni są o składanie podań-ofert do sekretariatu przedsiębiorstwa

Łódź, Piotrkowska 45

Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej

prowadzi kursy dla dorosłych i młodzieży w zakresie: **kreśleń budowlanych, spawalnictwa gazowego i elektrycznego, radia-telewizji, dziewiarstwa maszynowego, malowania na tkaninach, ogrodnictwa dla producentów oraz inne.**

Zapisy i informacje: **ul. Tuwima 15, w godz. 9—16, tel. 297-48.**

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI PRACY

„INSTALATOR"

w Łodzi, Kilińskiego 117

uprzejmie powiadamia **PT Klientów, że NAPEŁNIANIE BUTLI TURYSTYCZNYCH GAZEM PALNYM** począwszy od 9 stycznia do **2 maja 1967 r. odbywa się tylko w poniedziałki i piątki w godz. 9—15.**

Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej

prowadzi kursy w zakresie: **kroju, szycia i modelowania I, II, III stopnia, haftu maszynowego, kapelusznictwa damskiego, wyrobu kwiatów sztucznych.**

Zapisy i informacje: **ul. Tuwima 15, w godz. 9—16, tel. 297-48, Szkoła Podstaw. nr 23, Gdańska 16, w godz. 8—15, tel. 360-09. Szkoła dla Pracujących nr 31, Piotrkowska 249 w godz. 8—19, tel. 453-80 — wtorki, środy, czwartki oraz Szkoła Podstaw. nr 89, Czerwona 8, w godz. 8—15, tel. 466-97.**

UWAGA, ODBIORCY WĘGLA!

WSZYSTKIE DZIELNICOWE BIURA OPAŁOWE przystąpiły już do przyjmowania wpłat na II rzut **węgla na rok opałowy 1966/67.**

Odbiorcy, którzy nie wykupili przydziałów opału z I rzutu, mogą jeszcze obecnie dokonać zakupu.

Mieszkańcy z terenu Dzielnicy Widzew oraz instytucje zaopatrujące się w Hurtowym Składzie Opałowym nr 7, ul. Armii Czerwonej 28 — proszeni są — z uwagi na likwidację w/w składu w lutym br. — o wcześniejsze wykupienie węgla. 289/k

I. Kirszenstein przed E. Kłobukowską i J. Pawłowskim najlepszym sportowcem Polski 1966 r.

Wczoraj przed północą ogłoszono wyniki tradycyjnego plebiscytu „Przeglądu Sportowego" na dziesięciu najlepszych sportowców Polski 1966 r.

Bezapelacyjny sukces odniosła Irena Kirszenstein, która otrzymała 494,503 pkt. — czyli 93,5 procent możliwych do zdobycia. Ten tytuł słusznie jej się należy. Była ona przecież najlepszą w 1966 r. lekkoatletką świata.

Drugie miejsce zajęła Ewa Kłobukowska zdobywając — 449,258 pkt.

Wysoką lokatę zdobył też Jerzy Pawłowski — 321,374 pkt.

Na dalszych miejscach znaleźli się: **Sobiesław Zasada, Stanisław Grędziński, Wiesław Maniak, Antoni Woryna, Eulalia Zakrzewska, Jerzy Kulej i Waldemar Baszanowski.**

W drugiej dziesiątce znaleźli się: Badeński, Werner, Sidło, Kowalski, Sobczak, Kegel, Kubica, Bednarkówna oraz łodzianin Kudra i Jarosik.

* * *

Minister spraw zagranicznych Adam Rapacki ufundował specjalną nagrodę sportowcom, którzy przyczynili się swymi startami za granicą do szczególnego wyróżnienia naszego kraju. Nagrodę za 1966 r. zdobyła drużyna lekkoatletyczna. Wczoraj czołowi nasi lekkoatleci przyjęci zostali przez min. A. Rapackiego.

* * *

Kierownictwo CRZZ podejmowało wczoraj w Warszawie najwybitniejszych zawodników oraz działaczy sportu związkowego. Na wyróżnienie wśród działaczy zasłużyła m. in. łodzianka Jadwiga Szewczyk. Za najlepszą sportsmenkę 1966 r. uznana została, podobnie jak w plebiscycie „Przeglądu Sportowego", Irena Kirszenstein.

Judowcy wybierają się do Budapesztu

Na dwa starty do Budapesztu wybierają się reprezentanci Polski w judo. W dniach 4—5.II. odbędzie się w stolicy Węgier międzynarodowy turniej młodych talentów. A oto reprezentacja młodzieżowa Polski: waga piórkowa — Pierzyński, lekka — Pintara i Wolnicki, średnia — Starczewski i Walicki, półciężka — Chwiatkowski.

W dniach 25—27.II. rozgrywany będzie również w Budapeszcie tradycyjny turniej o Puchar Hungarii. Będą w nim startowali seniorzy polscy.

Włókniarz (Zgierz) — MKS Hala Sportowa 15:1

W meczu hokejowym juniorów drużyna Włókniarza (Zgierz) rozgromiła zespół MKS Hala Sportowa 15:1 (0:4, 0:7, 1:4).

W drużynie zwycięskiej na wyróżnienie zasłużyli: Juszczak, Szymański, Banasiak i Łabno, a u pokonanych: Poc, Niemierski i Czarnomski.

Liga angielska

Arsenal — Manchester C.	1:0
Aston Villa — Blackpool	3:2
Burnley — Newcastle	0:2
Everton — Sheffield Utd.	4:1
Fulham — W. Bromwich	2:2
Manchester U. — Tottenham	1:0
Nottingham — Leeds	1:0
Sheffield W. — Liverpool	0:1
Southampton — Leicester	4:4
Sunderland — Chelsea	2:0
West Ham — Stoke	1:1
Bury — Birmingham	0:2
Cardiff — Blackburn	1:1

Ze świata

● Międzynarodowe zawody w dwuboju zimowym rozegrane w Altenbergu (NRD) zakończyły się sukcesem gospodarzy. Zwyciężył Egon Schnalel. Józef Rubiś zajął piąte miejsce.

● Brazylijczyk Pele został ojcem. Jego małżonka urodziła córkę. Córka popularnego piłkarza otrzymała imię Kelly Cristina i została przez prasę nazwana „księżniczką futbolu".

● Andrzej Bachleda, biorąc udział w biegu zjazdowym w Wegen zajął dalekie 61 miejsce.

● Przybył z Paryża do Polski prezes FSGT p. Rene Napoleoni, który przeprowadza rozmowy w sprawie dalszego umocnienia kontaktów sportowych między organizacjami sportu robotniczego Polski i Francji.

● W międzynarodowym turnieju piłki koszykowej w Warszawie drużyna Zagrzebia pokonała zespół Amsterdamu 73:50 pkt.

● Siatkarki ZSRR, Węgier i ChRL wycofały się z mistrzostw świata na znak protestu przeciwko dyskryminacji zespołów NRD i KRL-D.

Anilana wygrała z Gwardią 28:21 pkt.

W drugim dniu międzynarodowego turnieju piłki ręcznej Anilana pokonała Gwardię (Opole) 28:21 (15:8). Najwięcej bramek dla Anilany strzelili Jaroszczak — 9 i Michalak — 6, a dla Gwardii Przybecki — 7.

W drugim meczu Chemie Premnitz pokonało AZS AWF 26:24 (12:11).

Dziś dokończenie turnieju.

Masowość — pojęcie względne

„Ze sportu masowego rodzi się wyczyn". Zdanie to nieraz słyszymy z ust wielu działaczy sportowych i wielokrotnie czytamy na łamach gazet. Zastanówmy się jednak, czy rzeczywiście tak jest i w jakim to znaczeniu o sporcie masowym można mówić.

Przykład I: Starszy pan z dość pokaźnym brzuszkiem z trudem chwyta powietrze. Dystans 60 metrów to dla niego dużo, jeszcze teraz nie może złapać tchu. Mimo to wygrał, niech koledzy z oddziału wiedzą, jaki on sprawny.

Przykład II: Pięciu chłopców rusza jednocześnie ze startu. Przez pierwsze 20 metrów biegną razem, później stawka się rozbija, na czoło wychodzi mały blondynek. On to pierwszy przerywa taśmę mety. Smak ciężko wywalczonego zwycięstwa, piątka w dzienniku, podziw kolegów — oto co odczuwa mały zwycięzca.

Dwa zwycięstwa, jednakowo ciężko wypracowane, jednakowa radość obu zawodników, podobny wysiłek mięśni. W obu przypadkach zawodnicy nie są wyczynowcami. Trzeba więc ich zakwalifikować chyba do tzw. „masówki".

Czy jednak można powiedzieć, że z ogromnej masy ludzi, uczestniczących w spartakiadach zakładowych czy grających w piłkę na turnieju WKZZ w swojej fabryce wyłoni się nowa Kirszenstein czy Maniak? Chyba nie jest to celem organizowania tych zawodów. Mają one jedynie zapewnić ludziom odprężenie, odpoczynek, zabawę, pozwolić poznać smak prawdziwej sportowej rywalizacji, i dlatego też spartakiady zakładowe cieszą się tak olbrzymim powodzeniem.

Istnieje jeszcze naszym zdaniem drugi rodzaj masowości, w węższym tego słowa znaczeniu. Mówimy o masowości właśnie tej, która nam rodzi sport wyczynowy. Chodzi tu o masowość sportu w szkołach czy nawet przedszkolach.

Musimy przyznać, że ten drugi, wyodrębniony przez nas rodzaj masowości jest u nas w dużym stopniu zaniedbany, często kosztem pierwszego, i to dlatego, że nasze pojęcie masowości ogranicza się tylko do pierwszego przykładu. Ale przecież gdzież nie szukać przyszłego mistrza świata w pływaniu jak właśnie w przedszkolu, gdzież nie szukać przyszłych mistrzów Europy i zwycięzców olimpiad jak nie w szkołach. Tymczasem poziom wychowania fizycznego w klasach od I do IV pozostawia bardzo wiele do życzenia, a już zmobilizować rodziców dziecka 5—7-letniego do chodzenia na basen z synem czy córką jest problemem nie do rozwiązania. Kiedy więc szkoła sama nie może spowodować masowości sportu, niech robią to organizacje do tego stworzone: ZMS, ZHP czy TKKF. Ktoś może powiedzieć: jak to, przecież wszystkie wymienione organizacje krzewią ruch sportowy? Zgodzimy się z tym, ale naszym zdaniem nie można jeszcze powiedzieć, że wśród młodzieży szkolnej sport jest masowy.

Kiedy więc usłyszymy zdanie „z masówki rodzi się wyczyn", nie myślmy tu taj o starszych panach z brzuszkami, biegających czy kopiących piłkę dla własnej przyjemności i zabawy, ale pomyślmy o umasowieniu sportu tam, gdzie to jest konieczne i co nam w przyszłości sowicie się opłaci.

M. STOLARSKI

Zwycięstwo siatkarzy Społem

Wczoraj siatkarze Społem odnieśli pierwsze swoje zwycięstwo w rozpoczętej serii drugiej rundy spotkań ligowych o mistrzostwo II ligi. Łodzianie wygrali z Opolem 3:0 (15:11, 15:9 i 16:14).

Dzisiejsze imprezy

NIEDZIELA, 15 STYCZNIA

SIATKÓWKA. Społem — Anilana II liga męska, godz. 11, ul. Północna 36. Liga okręgowa żeńska: Anilana — Start, godz. 11.30 i Anilana — Społem kl. A mężczyzn, godz. 10, ul. Armii Czerwonej 119.

PIŁKA RĘCZNA. Dalszy ciąg turnieju z okazji rocznicy wyzwolenia Łodzi z udziałem drużyn: Chemie Premnitz (NRD), AZS-AWF Warszawa, Gwardia (Opole) i Anilana, godz. 10.30 w hali Widzewa.

HOKEJ NA LODZIE. ŁKS — Polonia (Bydgoszcz), finał grupy B mistrzostw Polski, godz. 18 w Pałacu Sportowym.

NARCIARSTWO. Mała olimpiada zimowa dla dzieci „Głosu Robotniczego" i Budowlanych w Parku Poniatowskiego godzina 10.30.

BOKS. Turniej klasyfikacyjny ŁOZB godz. 11 w Pałacu Sportowym.

KOSZYKÓWKA. Mecz drużyn akademickich: All Stars Turystyki — Komisja Kultury RO ZSP w sali MDK godz. 11.

Śródmieście przed Górną w badmintonie

W ramach spartakiad dzielnicowych zorganizowany został przez RKS i Społeczny Dzielnicowy KKFiT Łódź Górna turniej gry w badmintona.

W konkurencji kobiet zwycięstwa odnieśli: 1) J. Wagner, 2) M. Czarnojan, 3) J. Gaszewska.

W konkurencji mężczyzn: 1) J. Szczerbicki, 2) R. Stankowski, 3) J. Zawiasa.

Punktacja drużynowa 1) Śródmieście — 19 pkt., 2) Górna — 13 pkt., 3) Widzew — 11 pkt.

Dnia 13 stycznia 1967 r., po długiej i ciężkiej chorobie zmarł, przeżywszy lat 63

Ś. † P.

Leon Matusiak

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarza rzym.-kat. na Dołach nastąpi 16. I. br., o godz. 14, o czym powiadamiają, pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA, CÓRKA I ZIĘĆ

W dniu 13 stycznia 1967 r. zmarła, przeżywszy lat 76

CECYLIA MODELSKA

wieloletni pracownik szpitali łódzkich, ofiarna pielęgniarka, była przełożona pielęgniarek w Szpitalu im. Biegańskiego i w Szpitalu im. dr Jonschera, odznaczona Brązowym i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Cześć Jej pamięci!

Pogrzeb odbędzie się dnia 15. I. br., o godz. 14 z kaplicy cmentarza na Radogoszczu.

DYREKCJA, PODSTAW. ORGAN. PART., RADA ZAKŁADOWA i PRACOWNICY SZPITALA im. dr K. JONSCHERA

Kol. MARII KAMIŃSKIEJ wyrazy szczerego współczucia z powodu zgonu

OJCA

JÓZEFA BANACHOWSKIEGO

składają

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, KOLEŻANKI i KOLEDZY ze ZJEDNOCZENIA PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO i ZARZĄDU INWESTYCJI

Narciarze wyruszają w teren

Klub Narciarski przy PTTK wspólnie z ZŁ ZMS organizuje III rajd narciarski na 2 następujących trasach:

Pierwsza prowadzić będzie ze Zgierza (pl. Kilińskiego) do Radogoszcza, a druga ze startu przy ul. Wycieczkowej (krańcówka 8), przez Rogi, Łagiewniki, Arturówek do Radogoszcza.

Udział w tej imprezie brać mogą narciarze względnie piesi, tak indywidualnie, jak i zespołowo. Zgłoszenia przyjmowane będą na miejscu. Początek imprezy o godz. 9. Finał przewidziany jest o godz. 13. (n)

Z. ZEYDLER-ZBIKOWSKI

WŁOSKA zagadka

Znowu popadła w omdlenie. Downar skoczył do telefonu i połączył się z pogotowiem. Był tak zdenerwowany, że z trudnością nakręcił numer. Powiedział, że sprawa jest bardzo pilna i prosił o pośpiech. Wrócił do chorej. Otworzyła oczy. Patrzyła na niego ze smutkiem. Wziął ją za puls.

— Jak się pani czuje?

— Trochę lepiej.

— Zaraz przyjedzie lekarz. Niech pani leży spokojnie.

Przymknęła oczy. Rzekła tak cicho, że ledwie dosłyszał:

— Proszę pana...

— Słucham?

— Ale pan chyba nie wierzy, że Jacuś... Pan nie wierzy, prawda?

— Nie wierzę i zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby sprawę wyjaśnić, żeby oczyścić pani syna ze wszystkich podejrzeń.

Dotknęła jego ręki.

— Dziękuję.

Downar nie mógł się doczekać pogotowia. Raz jeszcze zatelefonował z przynagleniem. Wreszcie na ulicy rozległa się syrena.

Lekarz był młody, szczupły, wyglądał jak student. Starannie zbadał chorą. Stwierdził:

— Osłabienie mięśnia, silna nerwica. Na razie nie ma potrzeby przewozić do szpitala. Chora musi poleżeć kilka dni w łóżku. Damy parę zastrzyków glukozy doustnie Cardiamid. Wszystko będzie dobrze.

— Dlaczego nie przyjechała Paulina? — spytała pani Maria.

— Mówi pani o koleżance Daneckiej?

— Tak. Chciałabym, żeby do mnie przyjechała. To jest narzeczona mego syna.

— Ma dzisiaj wolny dzień. Jak ją zobaczę, to powiem, żeby pania odwiedziła.

Odprowadzając do drzwi lekarza, Downar spytał:

— Czy pani doktór Danecka była na urlopie w Zakopanem?

Młody lekarz spojrzał zdziwiony.

— Tak. Wróciła przed paroma dniami. Ale skąd pan wie?

ROZDZIAŁ VI

Downar bał się tej rozmowy. Wiedział jednak, że jest nieunikniona. Jakżeż inaczej wyobrażał sobie ewentualne spotkanie z Pauliną! Siedziała teraz naprzeciwko niego zimna, obojętna, wroga.

— Nigdy nie przypuszczałam, że pan jest milicjantem — powiedziała pogardliwie.

— Ktoś musi być milicjantem.

— Ale dlaczego właśnie pan?

— Tak się złożyło. Widzę, że pani jest niechętnie usposobiona do mego zawodu.

— To obrzydliwy zawód.

Uśmiechnął się.

— No cóż... Rzecz gustu, oczywiście. Jeżeli chodzi o mnie, to muszę stwierdzić, że lubię swoją robotę.

— Lubi pan wsadzać ludzi do więzienia?

— Często ratuję ludzi przed więzieniem.

Spojrzała na niego zaskoczona.

— Nie bardzo rozumiem.

— To chyba proste. Jeżeli uda mi się na przykład dowieść, że to nie Jacek Niewiarowski zamordował Wencla, to tym samym uratuję chłopaka przed więzieniem. W tej chwili materiał dowodowy przeciwko niemu jest zupełnie wystarczający, aby zacząć proces.

— Niech go pan ratuje — szepnęła prawie. — Błagam pana!

— Widzę, że błyskawicznie zaczyna się pani przekonywać do zawodu milicjanta.

— Niech pan nie żartuje. Proszę... Tu chodzi o życie.

— Czy chciałaby mi pani trochę pomóc w ratowaniu Jacka?

— Oczywiście, ale cóż ja mogę zrobić?

— Przede wszystkim przypuszczam, że może mi pani udzielić pewnych informacji.

— Jakich informacji?

— Dotyczących Jacka Niewiarowskiego. Chciałbym wiedzieć, jak dawno pani go zna.

— Och, poznaliśmy się kilka lat temu, jeszcze oboje byliśmy studentami.

— Co pani o nim myśli?

— To bardzo przyzwoity, porządny chłopak.

Downar zapalił papierosa.

— No tak... W tego rodzaju sytuacjach matka, żona, narzeczona, czy siostra zawsze mówi: „To bardzo przyzwoity, porządny chłopak". Mnie nie o to chodzi.

— Czego pan właściwie chce ode mnie?

— Chciałbym, żeby pani pomogła mi, dzieląc się ze mną swoimi spostrzeżeniami, które dałyby coś w sensie naświetlenia sytuacji. A więc, na przykład, czy pani spostrzegła jakieś niekorzystne zmiany w swym narzeczonym?

Zawahała się.

— Niech pani mówi zupełnie szczerze — nalegał Downar. — Pani nie zdaje sobie sprawy, że czasem nawet zupełnie drobny szczegół może być dla mnie ważny.

Paulina skinęła głową.

— Rozumiem. No cóż... Może rzeczywiście Jacek w ostatnich czasach zmienił się na niekorzyść.

— To znaczy?...

— Narzekał na niskie zarobki. Ciągle mówił o tym, jak to jego koledzy sobie radzą. Zrobił się niesłowny, niesolidny. Nieraz nie przychodził na spotkania. Mam wrażenie, że pił. W ogóle wydaje mi się, że wpadł w złe towarzystwo.

— Zna pani Andrzeja Popiela?

— Poznałam go kiedyś w kawiarni. Nieciekawy typ. Być może, że on także ma zły wpływ na Jacka. To taki niebieski ptak.

— Czy ma pani o nim jakieś bliższe wiadomości?

— Nie. Raz go widziałam. Zrobił na mnie wrażenie zarozumiałego buńona.

— Przystojny mężczyzna.

— Przystojny, ale antypatyczny.

— A Jacek jak się do niego odnosi?

— Jacek jest w nim zakochany. Uważa go za nadzwyczajnego człowieka.

— Na jakiej podstawie uważa go za „nadzwyczajnego człowieka"?

(26) (Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Telefony: centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-75. II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32 i 337-47, sportowy 208-95, społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 343-80 i 341-10, listów i interwencji 343-80, kulturalny i „Panorama" 223-05. Redakcja nocna 279-76. Wydział Ogłoszeń 311-50 i 293-00 wewn. 30. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Na II kwartał 1967 r. zamówienia na prenumeratę urzędy pocztowe i listonosze przyjmują — do 15 marca, natomiast oddziały i delegatury „Ruchu" — tylko do 10 marca. Za pośrednictwem „Ruchu" każdy może zaprenumerować „Dziennik Łódzki", przesyłając należność do 10 marca (39 złotych — prenumerata kwartalna) na blankiecie PKO na adres „Ruch", Dział Prenumerat, Łódź, Kopernika 53. Konto PKO Łódź 7-6-579. Na odwrocie blankietu PKO należy napisać na jaki okres zamawia się prenumeratę „Dziennika Łódzkiego". W ten sam sposób przed wyjazdem na urlop można zamówić „Dziennik" na dowolną ilość dni (należność należy wyliczyć wg kalendarzyka: po 50 gr. za jedną gazetę). Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu" Łódź, Piotrkowska 95.

Druk. Prasowe Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g. O-5 K.